

W NUMERZE m. **Zasłużeni dla Przemysła i Przeworska (str. 5)** **Nie zawsze na sygnale (str. 7)** **Rozmowy z Elżbietą Bernatek i Dorotą Stalińską (str. 9)** **Czym ugasić pragnienie? (str. 11)** **Wakacyjna rozrywka (str. 16)**

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 32 (1076)

10 SIERPANIA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Jedni mogą, inni nie...

Wielokrotnie już pisaliśmy na temat reakcji urzędów oraz instytucji na kierowane pod ich adresem wnioski i postulaty, przy czym konkluzja na ogół była taka sama: zaatakowany propozycją urząd gorączkowo szukał wszelkiego rodzaju przeszkód i trudności, a następnie — przynajmniej słuszność wnioskodawcy — z ubolewaniem informował, że chciałby, ale nie może.

Stosowana w ten sposób, od paru dziesiątków lat, taktyka, skutecznie, jak dotąd, opiera się wszelkiego rodzaju badaniom efektywności pracy, przeglądów i atestacji. Jej sukces ma swoje źródło w tzw. pozorowanym szumie, który ma sprawić wrażenie dogłębnej i rzetelnej analizy pod kątem realizacji zagadnienia. Brrr! Życie uczy, że cała ta zabawa od samego początku nastawiona jest nie na szukanie możliwości załatwienia sprawy, lecz na porządne u-motywowanie konieczności odłożenia jej ad acta.

Uzasadnienie takiego postępowania nie następuje specjalnych trudności. Po co się wysilać, coś zmieniać i szukać sobie kłopotów sugerowanymi innowacjami, skoro i tak jakoś się kręci. Lepiej utracić rzecz w zarodku i mieć święty spokój.

No, ale na szczęście nie wszyscy podchodzą w ten sposób do zgłaszanych uwag. Są to firmy, którym istotnie zależy na stałej poprawie swojej działalności i które rzeczywiście liczą się z opinią na temat świadczonych przez siebie usług.

Z tym przeświadczeniem zwracam się do resortu komunikacji: czy nie dąłoby się dogadać ze stroną radziecką i uruchomić dodatkowy pociąg na trasie Przemysł — Lwów i z powrotem? Byłoby to naprawdę duża sprawa.

Na razie sytuacja wygląda tak, że dziesiątki ludzi wręcz koczują we Lwowie w oczekiwaniu na zakup miejscówki do Przemysła. Z kolei do szumnie reklamowanego pociągu Legnica — Kijów nie sposób też wsiąść w Przemysłu. Co robić? Rozwiązanie problemu na pewno nie będzie łatwe, ale jakieś wyjście znaleźć trzeba.

RED.

Na libijskich saksach

(II)

(Kończymy relację WACŁAWA AMAROWICZA z jego pracy i pobytu w Libii)

MY I ONI

Polacy nie mają zbyt dobrego mniemania o Arabach. Gdyby zapytać: dlaczego? Nikt nie udzieli sensownej odpowiedzi. Upředzenia i tyle. Stosunek Libijczyków do pracujących w ich kraju Polaków i w ogóle obcokrajowców jest idealnie taki sam. Niejednokrotnie, przy różnych okazjach, odnosiłem wrażenie, że według nich najlepszą rasą na świecie, stworzoną przez Allacha, jest oczywiście Arab.

W umowie, którą zawarł z „Dromexem” rz. i libijski, jest klauzula zobowiązująca przedsiębiorstwo do zatrudnienia pewnej liczby Libijczyków. Początkowo pracowali jako kierowcy, ale co to byli za pracownicy!

Pozal się Boże! Do roboty zgłaszali się kiedyś im pasowało, a ponadto... — wiezie Libijczyk materiał na budowę pilny i bardzo potrzebny, a tymczasem w pewnej chwili zachlewa się mu porozmawiać z Bogiem. Zatrzymuje samochód, oddala się kilkanaście metrów, klęka i zaczyna modlić. Skończył, jedzie dalej, by po półgodzinie przypomnieć sobie, że zapomniał Allachowi za coś tam podziękować, albo o coś poprosić. I wszystko rozpoczyna się od nowa. A tam czekają na dostawę.

Modły modłami, ale co się dopiero dzieje gdy przychodzi Ramadan! Uczciwy wyznawca Allacha w dzień pości, umartwia się i modli w nocy żyje. Jest w Trypolisie stalownia, postawili ją ileś lat temu Jugosłowianie. Była czynna do pierwszego Rama-

danu. W tym świętym czasie nie było komu spuścić surówki z pieców. Zastygła i mają pomnik. Co to będzie, gdy kiedyś skończą się zasoby ropy? Tak naprawdę to Libijczyk lubi tylko handlować i uprawiać drobne rzemiosło, inne zawody mało go interesują. Mówię o starszym pokoleniu. W świadomości młodych następują istotne zmiany. Oni zaczynają patrzeć inaczej, a to dzięki przeobrażeniom, które zachodzą w ich ojczyźnie... Kadafi. Z tym nazwiskiem, w przekonaniu Libijczyka, łączy się dobrobyt i rozwój.

Modlą się muzułmanie nie tylko w meczetach lub domach. Idzie ulicą, rozwinie dywanik lub rozłoży gazetę i bije pokłony. Do meczetu dywanika nie zabiera, tam pełno dywanów, Przepięknych. Wierny, zanim wejdzie do wnętrza, zostawi buty na półce przeznaczonej do tego celu, a nawet umyje stopy w betonowym korycie.

Za mego pobytu w „Dromexie” Arabów — kierowców już nie było, tylko porządkowcy. Nie podniósł śmiecia, gdy mu kierownik nie pokazał. Za to po pieniądze byli pierwsi i punktualni. Ile zarabiali, nie wiem, ale — jak przebąkaliwani będący w kursie sprawy — więcej niż my. Nie mówiono o tym oficjalnie, żeby nie wyprowadzać nas z równowagi i nie psuć nerwów, bo te i tak wysiadły i to dosyć często. A przyczyny?

KOBIETY I ALKOHOL

Ile można wytrzymać bez kobiety? Miesiąc, dwa, pół roku. Śnią się po nocach. Kawaler, bajka, nie przywyki, ale żonaty! Pragnie, więc mu do głowy przychodzą w duszne popołudnia i bezsenne noce różne myśli. „Co ona tam robi? Jeśli ja nie mogę wytrzymać, to ona też, jest przecież kobietą potrzebującą. Tylko z kim? Z Kowalskim? A może z sąsiadem? Tak jej zawsze nadskakiwał. Ja tu haruję jak wół, a ona...” I zaczyna się prawdziwy obłęd. Co czwartek, chyba z porady psychologa, wyświetlano nam z kasety magnetowidowej filmy porno. Pomagały czy nie, trudno mi powiedzieć, na seksuologii się nie znam.

W Libii pracują również Polki, ale jest ich bardzo mało, jak na lekarstwo. Każda obskakiwana. Była taka jedna, tak uro-

dziwa, że gdyby obok cukiernicy postawił jej zdjęcie, to żadne dziecko nie sięgnęłoby z pewnością po cukier, tam jednak miała aż trzech adoratorów. Szczęśliwych niezmiernie.

O Arabkach nie ma nawet co marzyć. Nieodstępne. Nie dlatego, żeby były tak cnotliwe, tylko mężczyźni panują. Zdarzyło mi się kiedyś robić zakupy, sprzedawczynią była miła, ładna Libijka. Zaczęłam z nią rozmawiać, tak zwykle, bez podrywu. Wszedł Arab, obcy dla niej, popatrzył i pogroził mi palcem. Bez uśmiechu, na poważnie. W rzekomej „obronie” kobiety mógł taki zarznąć i byłaby jego racja.

Domów publicznych w Libii nie ma. Bywają Arabi zajmujący się pokątnie stręczycielstwem Murzynek, ale cena — 40 dinarów libijskich za raz, co równa się 120 dolarów USA. Którego Polaka stać na taką rozrzutność? Za polskie złotówki żadna nie pójdzie. I bomyście, że nasze dziewczyny lecą na Arabów w Polsce za... „zielone”. Co pieniądź, to pieniądź! Może po sukcesie reformy gospodarczej i wprowadzeniu wymiennalności złotego nasi wnukowie skorzystają. Nam to niepisane.

W Libii prohibicja i to całkowita. Wódki na budowy Polakom nie dostarczają, więc produkują sami, ryzykując eksmisją do domu. Strach strachem, ale ci, którzy przyzwyczaili się do alkoholu, na nie nie zważają. Opowiadano mi, że w „Budimexie” (nie mylić z „Dromexem”) zabił się pijany Libijczyk. Wpadła do kampu policja i zrobiła rewizję. Znalazła samogon z cukru i aparaturę do produkcji. Zwinęła pięciu robotników i każdy dostał pół roku więzienia. Jakiego! Mur, drut, nie ma dachu nad głową, dzień i noc na świeżym powietrzu w zarze i chłodzie. Firma musiała dostarczać im żywność. Dzięki staraniom siedzieli krócej, ale i tak z ciupy poszli na rentę. Szczegółów nie znam.

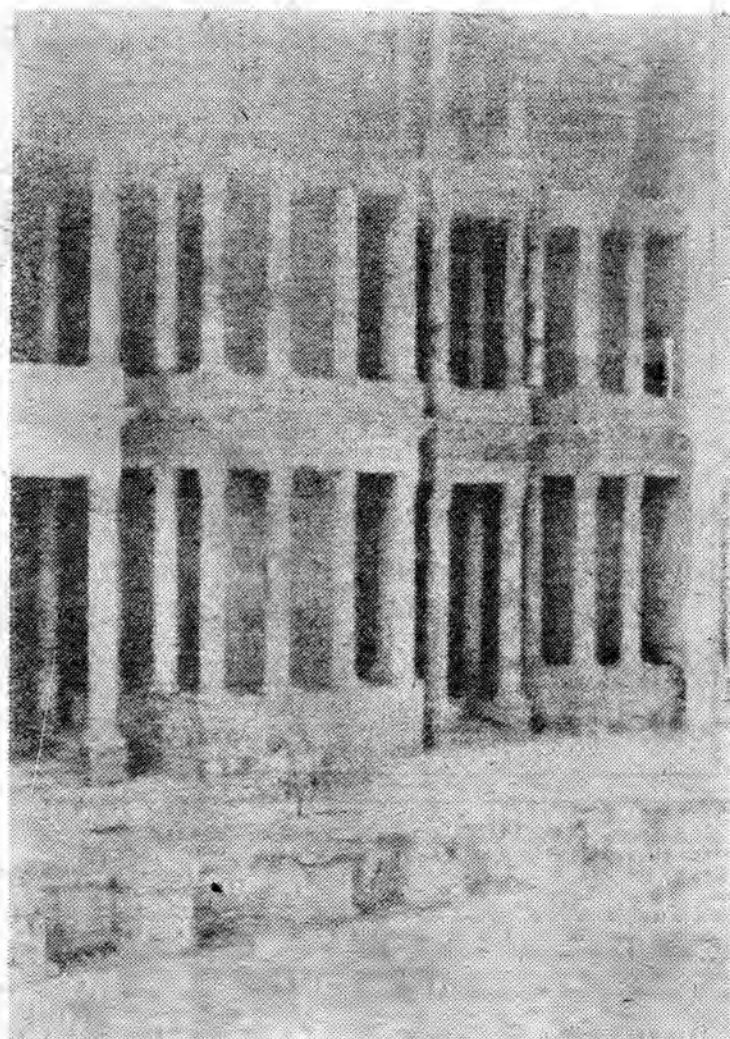
Alkohol, brak kobiet i tęsknota za domem niejednemu mieszają w głowie. Nie całkiem, ale tak lekko. Był taki mądry facet, ale kiedy go naszło, siadał na biurku, podwijał nogawki i brał do ręki wędkę. Pytano:

— Co robisz?

— Nie widzisz durnia, łapie rybki! — odpowiedział.

Jedni przedłużają umowy, a inni zaraz by wracali, ledwie rok wytrzymują.

(Ciąg dalszy na str. 10)



Ruiny teatru w Sabracie

Telefon dyżurny 27-86 w Przemyślu

**PAŃSTWOWY
WOJEWÓDZKI INSPEKTOR SANITARNY**
informuje, że rozpoczęto
całodobowe dyżury
w siedzibie WSSE
(Przemyśl, Rynek 20)

Telefon dyżurny 27-86 przyjmuje zgłoszenia zachorowań na choroby zakaźne, wystąpienia ognisk zatrucia pokarmowych lub zakażenia wody do picia. Przyjmowane są również skargi i wnioski obywateli, dotyczące nieprawidłowego stanu sanitarno-higienicznego zakładów żywienia zbiorowego, sklepów spożywczych, obiektów komunalnych itp.
KE-212



29 LIPCA

W 44. rocznicę wyzwolenia Przemyśla spod okupacji hitlerowskiej, przedstawiciele władz miejskich oraz reprezentanci różnych środowisk oddali hołd zwycięstwu składając kwiaty u stóp pomnika Wdzięczności.

1 SIERPANIA

W Młodowie (gm. Lubaczów) spłonęły 22 ary pszenicy i jęczmienia. Przyczyną pożaru było wypalenie ścierniska. Rocznie powtarzane są apele, by zaniechać wypalania słomy pozostałej po kombajnowaniu zbóż. Apele te, jak widać, nie skutkują. W tym samym dniu spaliło się na pniu 20 arów pszenicy należącej do Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej w Orłach.

100-osobowa grupa dzieci związkowców z zakładów pracy województwa udała się na 3-tygodniowy wypoczynek na obozach pionierskich w Brzuchowicach kóło Lwowa. W tym samym czasie Przemyśle gościł białoruskich pionierów. Bezdeżniowa, przygraniczna wymiana wakacyjna jest wynikiem realizacji porozumienia, jakie WPZZ zawarło z Obwodową Radą Związków Zawodowych we Lwowie.

2 SIERPANIA

W województwie przemyskim zakończono zbiory rzepaku. Tegoroczne zbiory (skoszone z powierzchni 9050 ha) były niższe od ubiegłorocznych, głównie z powodu epidemii zgnilizny twardej. Zbiór 4 zbóż podstawowych był zaawansowany w 33 procentach. Łącznie do tego dnia skupiono od rolników prawie 13 tys. ton rzepaku (na roczny plan — 22 tys. ton) oraz 8,5 tys. ton zbóż (plan — 80 tys. ton).

3 SIERPANIA

W Przemyślu przebywał wicepremier Zbigniew Szalajda, któremu towarzyszył minister gospodarki przestrzennej i budownictwa Bogumił Ferenczajt. Goście zwiedzili m. in. przemysłową starówkę, wstąpili do kilku (jak zwykle nie najlepiej zaopatrzonej) sklepów, wzywali plac budowy szkoły na osiedlu Wieniawskiego, budowę osiedla Rycerskie, a także remontowany w zółwym tempie dworzec PKP. Najlepsze wrażenie wywarła na wicepremierze wizyta na zmodernizowanym przejściu granicznym w Medyce.

4 SIERPANIA

Ultrasonograf — dar papieża Jana Pawła II — trafił, za pośrednictwem Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, do lubaczowskiego ZOZ-u. Tę cenną aparaturę przekazał ks. biskup prof. dr hab. Marian Jaworski, administrator Archidiecezji w Lubaczowie, w obecności przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzego Mastalerzyka oraz wicewojewody Wojciecha Władczyzna.

Koleżde EDWARDOWI KMIECIKOWI

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z „Życia Przemyskiego” oraz Oddziału „Nowin” w Przemyślu

Koleżance JADWIDZE SMOTRYCKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają:
kierownictwo, Rada Pracownicza
oraz koleżanki i koledzy
z Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

K-213



ŚRODA
10 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.50 Domator
9.00 Teleferie najmłodszych
9.30 „Szaguna, albo zaginione swisty” (23)
10.00, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 „Trzy ni na rozmyślenie” (cz. 1) — radz. film fab.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Ginaca przyroda” — film dok.
18.05 W wędkarskim klubie
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.00 Sejmowe spotkania
20.00 „Oleka” — wzg. film fab.
21.40 Żniwa '88
21.55 Klub międzynarodowy
22.25 Ociesywanie mgły
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Klub olimpijczyka
19.00 Magazyn „102”
19.30 Uwaga, dokument!
20.15 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nie odchodź letnia noca” — film CSRS
23.10 DTV

CZWARTEK
11 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
8.45 Kino Teleferii: „W poszukiwaniu kapitana Granta” (3)
10.00, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 „Sprawy majora Zemana” (6) — serial CSRS
17.15 Teleexpress
17.30 „Zjawy z Pieskowej Skali” — film dok.
18.05 Uczniowie Jana Matejki
18.25 „Wytęknita nas ojezyczna” — program historyczny
18.50 Dobranoc
19.00 Tygodnik gospodarzy
20.00 „Sprawy majora Zemana” (6) — serial CSRS
21.25 Pegaz
22.10 „Kontakty” — publicystyka społeczna
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
19.00 „Dekadance” — autorski spektakl Jerzego Satańskiego
19.25 Międzynarodowe zawody w woltżerze CVI
20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: „Proces” Franca Kafki
22.50 DTV

PIĄTEK
12 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.50 Domator
9.00 Teleferie z kukułką
9.30 Kino Teleferii: „Syn strzeła” (5)
10.00, 19.30 i 22.55 — DTV
10.25 „Pieguś” (2) — rum. serial przyz.
11.45 Domator
16.50 Wszelchnica budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 „Królowa przedmieścia” — polski film arch.
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
20.00 „Daleka podróż” — ang. film fab.
21.20 Żniwa '88
21.30 Czas

22.05 „Konwój” — program o stanie szpitali i ochronie środowiska

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Polak w przyrodzie
19.00 Lista przebojów Marka Niedzwieckiego
19.30 Dookoła świata: „Na Stefanie Batorym”
20.00 Scena Piosenki „Remont”
20.25 Warsztaty jazzowe '88
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nieśmiertelna historia” — franc. film fab.
22.35 DTV
22.40 Lekkoatletyczny mecz Grand Prix — Budapeszt '88
23.20 Telewizja noca

SOBOTA

13 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.10 Tydzień na działce
8.40 Piłkarska kadra czeka
9.00 Kino najmłodszych
10.30, 19.30 i 23.15 — DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Wojskowy program publicystyczny
11.55 „Wyspa słońca” — pol. film dok.
12.35 W świecie ciszy
13.05 A na polach żniwa
14.20 „Stary młyn” — film dok.
14.50 Antologia dramatu powszechnego: „Niezrównany Nakonecznik” Aleksandra Wampilowa
15.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat
18.15 Losowanie Dużego Lotka
18.25 „Konwój” — raport o stanie szpitali i ochronie środowiska
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem” (7) — serial CSRS
18.30 Bułki
19.00 Bolek i Lolek
19.10 Z kamera wśród zwierząt
20.00 „Samotnik” — franc. film fab.
21.45 Tydzień w polityce
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
22.25 Hit '88: Lady Pank
22.25 Anegdota teatralne Izora Sniawskiego
23.30 „Inspektor Bellamy” (7) — austral. film sensac.
- PROGRAM II
- 15.00 Telewizyjny koncert żywych
15.30 „Wielka miłość” — serial franc.
16.35 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
17.20 Polska Kronika Filmowa
17.30 Spektrum
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Godzina z...
19.30 Alarm dla Bałtyku
20.00 „Idola” — radz. film baletowy
21.00 Mistrzostwa Polski w lekkoatletyce
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zadroże i medycyna” — pol. film fab.
23.20 DTV

NIEDZIELA

14 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień
9.00 Kino Teleferii: „Słoń z indyjskiej dżungli”
10.30, 19.30 i 22.30 — DTV
10.35 „W królestwie owadów” — franc. film przyz.
11.05 Zajechał wóz do Zawiercia (także o 12.35 i 13.55)
11.35 Siedem anten
12.05 Kraj za miastem
13.05 Telewizyjny koncert żywych
14.25 „Sześć dni po bitwie” — film dok.
14.50 Polityka — politycy: „Beatrix — królowa Holandii”
15.20 „W kamiennym kręgu” (12 i 13) — serial braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Mistrzostwa Europy juniorów w boksie
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka
- PROGRAM II
- 20.00 „Komediantka” (2) — serial film. TP
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Konwój
22.15 Siedem dni na świecie
22.25 Wyniki Totalizatora Sportowego
- PROGRAM III
- 9.30 Przegląd tygodnia oraz film TP „Komediantka” (2) — dla niesłyszących
11.00 Peryskop
11.30 Lokalny koncert żywych
11.55 Jutro poniedziałek
12.20 Łazienki Królewskie i ogród w Jabłonie
12.50 „Zwierzęta świata” — ang. film przyz.
13.20 100 pytań do...
13.50 Bliżej świata
15.20 „W pogoni za Dziewiatą” — program muzyczny
15.50 Czarne korzenie cywilizacji Egiptu
16.15 Chopiniana
19.45 „Kino-Oko”
17.45 Opowieści Michaila Zoszenki
18.00 Kabaret Jana Pietrzaka
19.00 Tadeusz Kantor: „Moja historia sztuki”
19.30 Galeria Dwójki: Jacek Sienicki
20.00 Mistrzostwa Polski w lekkoatletyce — Grudziądz '88
21.00 Sensacje XX wieku: „Trzy tajemnice Hitlera” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dallas” (3) — serial USA
22.35 DTV
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Antena „Dwójki”
19.00 Reportaż
19.30 Polskie koncerty na instrumenty dęte
20.00 Wspominki mgra Łazuki
21.00 Ciepłowcy
21.30 Panorama dnia
21.45 Spokojnie z prof. Januszem Pawajskim
22.15 Biografie: „Romanca finale” (2) — serial hiszp.
23.10 Piosenka aktorska
23.20 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni
2 bm. Blok — 5 i 8 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35 016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 399 71 Dyrektor Józef Krajniak tel. 354 12
REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska (skr. red.), Leonard Czajka (skr. red. nacj.), Czesław Duško, Zygmunt Marek (red. nacj.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykuta, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechowski, Teresa Ziembołewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembołowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.
ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.
OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 18.

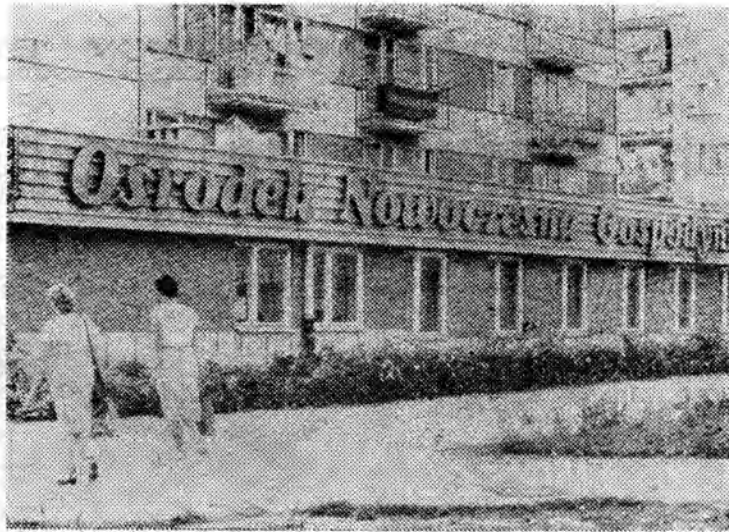
INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE ZP ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 23 00 958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 153 20145 139 11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie swraca zastrzeżenia sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0203 6964. Nakład: 34 800 egz. W-5

Chłuba Lubaczowa

Otwarty w ubiegłym roku w Lubaczowie **OSRODEK NOWOCZESNEJ GOSPODYNI** należy do najokazalszych tego typu placówek nie tylko w naszym województwie.



Fot. W. WOJCIESZONEK



ZUCHOWE GROMADY

„Zwirek i Muchomorek u maluchów”

Ogłoszenie: „Zielone przedszkole czeka na malucha”. Wpierw zorientujcie się, które dzieci pozbawione są opieki. Postarajcie się je zabrać na kilka godzin do waszego przedszkola. Zorganizujcie je — przy pomocy dorosłych

sojuszników NAL — na placu zabaw, w ogródku jordanowskim lub w parku w miejsu dozwolonym na zabawy dla dzieci. Przygotujcie różne zabawy, konkursy, naukę piosenek, majsterkę zuchową z szyszek, kory, patyków, szmatek itp. materiałów. Sami wspólnie zróbcie kukiełki do zuchowego teatrzyku. Pamiętajcie o urozmaiceniu programu zajęć na każdy dzień tygodnia. Zorganizujcie otwarty konkurs piosenek dziecięcej

Zabawa w bajki. Uczestnicy zabawy przebijają się za postacie znane z bajek. Pozostałe dzieci odgadują, z jakiej bajki pochodzą stroje. Wygrywa to dziecko, które przedstawi najwięcej postaci.

Latająca chusteczka. Wszystkie dzieci stoją w kole i rzucają do siebie chusteczkę z

zawiazanymi supelkami. W środku stoi zuch i usiłuje zapać tego kto w tej chwili trzyma chusteczkę. Złapany zamienia się miejscami z tańczącym.

ZASTĘPY HARCERSKIE

Spotkanie z nowymi radnymi

Zorganizujcie spotkanie z nowo wybranymi radnymi. Opowiedzcie im o najpilniejszych sprawach dzieci i młodzieży, załóżcie zeszyt spraw do załatwienia oraz tych, które was szczególnie nurtują. Wspólnie z radnymi możecie dbać o estetykę porządek w miejscu waszego zamieszkania.

W dalszym ciągu pomagajcie zainwiarzom!

Od przeszło roku zdecydowanie poprawiło się zaopatrzenie naszego województwa w podstawowy materiał budowlany jakim jest cement. W dużej mierze na „taką sytuację” wpłynęło oddanie do eksploatacji Stacji Przepyszowej Cementu Wapna w Przemyslu. Poprzednio cementowozy musiały jechać aż do Boguchwały, teraz na bocznicę kolejową przy ul. Stieckiej miesięcznie podstawianych jest od 5 do 8 „wahadeł”, z których każde liczy po 23 wagony. W jednej dostawie jest średnio po 8 tys. ton cementu, a rozładunek nie trwa dłużej niż 3 godziny. Głównymi odbiorcami są przedsiębiorstwa budowlane: PPB, JPB i PBRol-e.

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku przybędą dwa nowe silosy, o pojemności 300 i każdy. Będzie można wówczas zwiększyć częstotliwość „wanadeł”, co z pewnością znajdzie odzwierciedlenie w zaopatrzeniu odbiorców w naszym województwie, a także w sąsiednich (np. niektóre przedsiębiorstwa z woj. kroszeńskiego są stałymi klientami przemyskiego zakładu). Nie opodal czterech olbrzymich zbiorników na cement stoi również konstrukcja powstającej pakowni. Ta inwestycja planuje się zakończyć w I półroczu przyszłego roku, a zamontowane tu urządzenia pozwolą na workowanie w ciągu jednej zmiany blisko 300 ton cementu. W niedalekiej przyszłości na terenie zakładu staną dwa zbiorniki na wapno, z których każdy będzie mógł pomieścić po 120 ton tego surowca budowlanego. W otwartym w lipcu br. przykładowym sklepie, oprócz podstawowych materiałów budowlanych, w sprzedaży są lub wkrótce znajdą się m. in. boazeria, wykładziny podłogowe, tapety, a także płytki ceramiczne.

Tekst i zdjęcie (woj.)

Cebula przypomina życie



JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10.08, godz. 17 — z cyklu „W kręgu muzyki”; prelekcja Henryka Grymuzy nt. „Najnowsze kreacje muzyczne Czestawa N. emena”.

16.08, godz. 16 — „Historia i legendy Jarosława” — gawęda Janiny Starzewskiej.

Godz. 18 — projekcja filmowa pt. „Zdobywcy kosmosu”, otwarcie wystawy pt. „Wyprawy w kosmos” (z Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie).

Wystawy: malarstwo i rysunek Marii Półzię-Niedźwiedz, fotografia Jerzego Paszkowskiego, „KMPiK okiem fotoreportera”, „Alfred Ganda — ekslibris”.

Miejski Ośrodek Kultury

„Wakacje w mieście” — konkursowa wystawa dziecięcej prac plastycznych.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosła

Wystawa: „Jarosławada w stylu retro” — ze złożeń Sekcji Kolekcjonerów SMJ.

Kino „Westerplatte”

10—16.08 — „Piraci” (Am.-fr., 12).

LUBACZÓW

Kino „Melodia”

10—11.08 — „Kingsajz” (pol., 12).

12—14.08 — „Dzieci gorszego boga” (USA, 15).

16.08 — „Dzika namietność” (USA, 13).

PRZEMYSŁ

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

12.08, godz. 11 — Spotkanie

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 13.08), ul. Kraszewskiego.

LUBACZÓW: ul. 9 Maja. PRZEWORSK: Rynek 20.

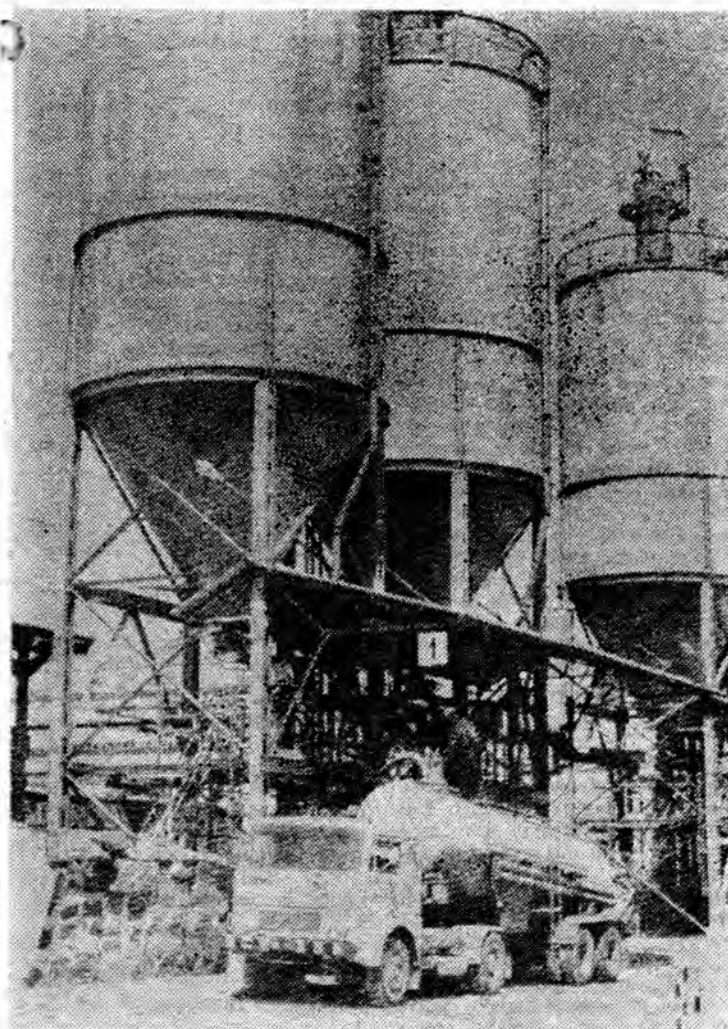
PRZEMYSŁ: ul. 1 Maja (do 15.08), ul. Franciszkańska.

„UNITRA — SERWIS” ZAKŁAD USŁUGOWY ELEKTRONIKI JAROSŁAW, OS. SŁONECZNE 1a

zatrudni pilnie

TECHNIKÓW do napraw sprzętu radiowo-telewizyjnego. Informacji udziela kierownik zakładu, tel. 65-16. K-207/2

Nie tylko cement...



Ładunek takiego cementowozu trwa niespełna kwadrans.

Wodna czkawka

SAN — rzeka górską, charakteryzująca się zmiennością stanów i przepływów wodnych, co szczególnie zauważyć da się w okresie roztopów bądź wzmogionych opadów albo po trwającej np. miesiąc suszy. W pierwszym przypadku rzeka z trudem mieści nadmiar wód w swoim korycie, w razie zaś braku opadów, można ją w zasadzie przejść, nie uciekając się do sztuki pływania.

Mimo tych kaprysów San można określić mianem błogosławieństwa województwa przemyskiego, jako że zaopatruje on w wodę dwa największe miasta regionu: Przemysł i Jarosław. I choć w obydwu tych miejscowościach występuje czasem zjawisko niedoboru wody, to z całą pewnością można stwierdzić, że przyczyna tego stanu rzeczy nie wynika z braku wody w rzece. I na pewno jej nie zabraknie, pod warunkiem jednak, że będzie racjonalnie pozyskiwana.

Od kilku lat na łapcie znajduje się kwestia zapewnienia niezbędnych ilości wody dla Rzeszowa. Wisłok nie może zaspokoić potrzeb tego miasta, powstała więc koncepcja wybudowania ujęcia wody na Sanie w okolicy Dynowa i przepompowywania jej następnie do Rzeszowa. Sprawę tę, z właściwą sobie swadą, przedstawił w „Nowinach” (29.07.) Ryszard Ważny w artykule pt. „Egzyzycja”. Najpierw zdrowo przejechał się po rachitycznym powstawaniu koncepcji dzieła, a następnie... Oddajmy głos autorowi „Egzyzycjów”:

„(...) na drodze zaczął się demon chciwości. Na wybudowanie ujęcia wody koło Dynowa musi się zgodzić Przemysł. (...) Przemysł stawia warunki: trzeba zrobić bilans wodny, choć zanim przystąpiono do konkretnych, taki bilans zrobiono, z którego wynika, że wody nie zabraknie ani dla Przemysła, ani dla Rzeszowa. Warunek drugi — zaopatrzyć w wodę wszystkie miejscowości wzdłuż trasy rurociągu, a ponadto Pruchnik, którego rurociągowi nie po drodze. Bo rozumowanie jest takie: skoro jest okazja, dlaczego nie wykorzystać. Kto ma wodę, ten ma władzę”.

Można zrozumieć niecierpliwość red. Ważnego, ale wypada również spokojnie rozważyć postępowanie „ogarniętych demonem chciwości” władz przemyskich. Co w tym dziwnego, że miejscowości leżące przy rurociągu otrzymają wodę? W końcu tych wsi nie ma znów tak dużo, a Pruchnik, rzeczywiście oddalony, stanowi jednak swego rodzaju białą plamę, jeżeli chodzi o zlokalizowane w Przemyskiem zasoby wód podziemnych. Pozostaje więc sprawa kosztów. Powiedzmy sobie otwarcie: władze województwa przemyskiego nie wyciągają ręki po rzeszowskie pieniądze. Pragmatycznie doprowadzić wodę do kilku miejscowości, partycypując w kosztach proporcjonalnie do uzyskanych korzyści.

Wspomniany przez red. Ważnego bilans, którego pełna nazwa brzmi: bilans wodno-gospodarczy dla potrzeb rolnictwa, przemysłu i zaspokojenia ludności, istotnie został opracowany, tyle że na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w związku z czym jest on aktualizowany pod kątem zasobów i potrzeb. Nie od dziś wiadomo, że zasoby wodne kurczą się, a potrzeby rosną. Rzeszów będzie liczył wkrótce 200 lub 300 tysięcy mieszkańców — to prawda, lecz w Przemyslu i Jarosławiu — jak mawia znajomy elektryk — także okresowe wyłączenia prądu są wykorzystywane...

Rzeszowowi trzeba pomóc — co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Nie można jednak lekceważyć problemu jakości wód powierzchniowych na terenie obydwu województw. Każda prowizorka i działanie na chybiłkę, prędzej czy później odbije się czkawką. Stąd też w Przemyskiem dużą wagę przywiązuje się do projektowanej właśnie koło Dynowa budowy zbiornika, którego zasoby w pełni pokryją obecne i przyszłe potrzeby wszystkich zainteresowanych. Fakt, że inwestycja to raczej odległa w czasie, ale tylko ona może rozwiązać nabrzmiałe problemy.

Na razie jednak — i o tym pisał red. Ważny — chodzi o budowę tzw. jazu piętrzącego, którego zadaniem będzie ułatwienie ujęcia wody. Jej docelowy pobór dla Rzeszowa i Łańcuta ma wynieść 2,6 metra sześciennego na sekundę. Sporo — może się bowiem okazać, że w Sanie mimo wszystko wystąpi deficyt wody. Warto przy tym dodać, że o rezerwach wodnych Sanu decyduje w ogromnym stopniu gospodarka wodą na zbiorniku w Solinie. Tam z kolei mamy do czynienia z obiektem energetycznym — władze wodne nie mają żadnego wpływu na jego działalność, a co za tym idzie — na spowodowanie takiego czy innego upustu wody.

W tej sytuacji warto chyba poczekać do końca bieżącego roku na aktualizację bilansu wodno-gospodarczego. Rozdmuchywanie rzekomego demona chciwości nie przesłonił fakt, iż z wodą może być kruchko i trzeba ją mądrze gospodarować.

Rzeszowskie, Krośnieńskie, Zamojskie i Przemyskie łączy wspólny system gospodarki wodnej — tzw. cały ekosystem w składzie makroregionu. Jak dysponować posiadanymi zasobami wody — co do tego, władze poszczególnych województw muszą się po prostu dogadać. Nie pomogą dasy i wzajemne obwinianie się. Potrzebne są kosztowne inwestycje, inwestycje trafne, obliczone na lata.

MK

Naukowcy przy... żniwach

Ziarnko do ziarnka, a...

„zbierze się miarka — powiada stare przysłowie. W tym przypadku okazało się, że jest to znacznie więcej niż miarka — w ub. r. było to np. 2,8 kwintala. O tyle bowiem zebrano więcej z hektara po zastosowaniu przy zbiorze rzepaku kombajnem rozwiązanych opracowanych przez naukowców z Instytutu Agrofizyki Polskiej Akademii Nauk w Lublinie.

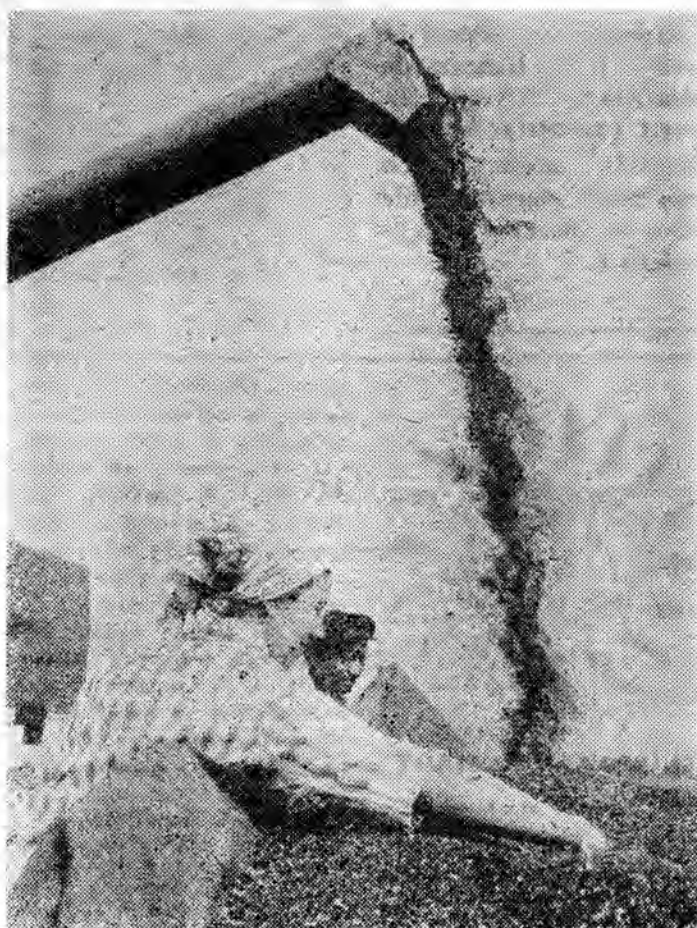
Historia badań, które doprowadziły do takich wyników, jest dość długa. Jak to często bywa, zaczęło się od... liczenia. W Polsce obiera się rocznie ok. 500 tys. ha, ale straty przy jego zbiorze sięgają — i jest to szacunek dość ostrożny — ponad 20 proc. Gdyby ów „rozkurz” udało się zmniejszyć przynajmniej o 10 proc., to o tyle więcej rzepaku trafiłoby do spiechlerzy.

Skąd się biorą tak duże straty? Otóż w Polsce rzepak kosztuje kombajnami zbożowymi, które — na dobrą sprawę — nie są przystosowane do zbioru tej rośliny. Rzeko ma przecież inną budowę morfologiczną, inne cechy wytrzymałościowe łuszczyzny. Chcac więc poznać bliżej przyczyny strat — i sprawdzić, ile rzepaku „gubi” kombajn, prof. dr hab. BOGUSŁAW SZOT, zast. dyr. ds. naukowych Instytutu Agrofizyki PAN w Lublinie, a zarazem kierownik Zakładu Fizyki Materiałów Roślinnych w tej placówce — stworzył interdyscyplinarny zespół (w jego skład wchodzi m. in. rolnicy, ogrodnicy, fizycy, elektronicy, biolodzy), który zajął się właśnie tą problematyką.

Jednym z najistotniejszych ogniw w tym procesie badawczym było poznanie właściwości łuszczyzny rzepaku, a zwłaszcza ich wytrzymałości na pęknięcie, ta bowiem cecha ma decydujący wpływ na straty w czasie dojrzewania rośliny oraz podczas jej zbioru. Z doświadczeń wynikało, że w niekorzystnych warunkach pogodowych straty powstają właśnie na skutek pęknięcia łuszczyzny mogą znacznie przewyższać owe 20 proc.

Zanim jednak udało się poznać wszystkie przyczyny powstawania strat, trzeba było... wiele hektarów rzepaku zebrać przy zastosowaniu kombajnu ze zmodernizowanym zespołem żniwnym (headerem), ze zmienionymi siłami, z regulowanymi prędkościami wentylatora oraz obrotami bębna. Trzeba też było zbadać wytrzymałość na pęknięcie tysięcy łuszczyzn rzepaku, ustalić najbardziej optymalny termin zbioru (wpływ na to mają nawet takie — na pozór — niuanse, jak pora dnia i wilgotność). Przy okazji tych badań okazało się, że stare odmiany rzepaku miały bardzo mocne łuszczyzny, natomiast te nowe (bezerukowe, tzw. dwuzerowe) mają je bardzo delikatne, stąd i większe straty przy zbiorze.

Poważne problemy były też ze zbieraniem nasion, które opadają podczas zbioru (było to konieczne, aby poznać różnicę między plonem biologicznym a tym, który trafia do zbiornika kombajnu). Do



Straty przy zbiorze rzepaku kombajnami zbożowymi przekraczają 20 procent! Fot. R. PAWŁOWSKI

zbierania nasion używano np. odkurzaczy, co wzbudzało pewną wesołość wśród okolicznych rolników, którzy z przynajmniej jednym z nich przyznawali, że praktyka potwierdza teoretyczne obliczenia.

Swoje badania lubelski zespół od paru lat prowadzi na polach jednego z zakładów Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Zadąbrowiu (gm. Orly) oraz sąsiadującej z nią Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian. Dzisiaj są już efekty tych prac, można się z nimi zapoznać oglądając film obrazujący dotychczasowe badania. Dla rolnika najważniejszy jest końcowy efekt — średnio 2,8 kwintala więcej z hektara po znacznym ograniczeniu strat przy zbiorze. Dzięki temu w ub. r. na polach nie zostało... 28 mln zł w postaci rzepaku, którego „nie zgubili” kombajny. Było to właśnie możliwe dzięki zastosowaniu na wielu plantacjach udoskonalonej technologii zbioru. Gra warta więc świeczki, badania jednak trwają dalej (w br. w Zadąbrowiu przebywała ponad 30-osobowa grupa naukowców i studentów).

Co jednak dalej? Czy długa będzie droga od pomysłu do przemysłu? Wydaje się, że w tym przypadku być może nie, bo do wyników badań życzliwie podchodzi Fabryka Maszyn Żniwnych w Plocku, która wykonała nowy, zmodernizowany zespół żniwny (testowany on był właśnie podczas tegorocznych rzepakowych żniw w Zadąbrowiu). Sprawę zainteresował się też Państwowy

Ośrodek Maszynowy w Radymnie, który — być może — będzie modernizował stare zespoły żniwne właśnie pod kątem zmniejszenia strat przy zbiorze. Coraz więcej kombajnów wyposażonych jest również w sita (do tej pory wyprodukowano ich ponad 300 kompletów) pomysłu lubelskich naukowców. W ub. r. już ok. 125 kombajnów kosiło rzepak według nowej technologii znacznie ograniczającej straty.

— Mamy nadzieję, że wyniki naszych prac są na tyle przekonujące, że nie powinno być oporników, dla których nie liczyłyby się te 2-3 kwintale więcej z hektara. Wniosek z naszych badań można też w pewnym sensie rozciągnąć na zboże, którego znaczna część — podczas zbioru — również pozostaje na polach — mówi prof. Bogusław Szot.

Ważna jest także jeszcze jedna sprawa, na którą zwraca uwagę dr inż. JERZY TYS (wraz z dr. inż. MIECZYSLAWEM SZPRYNGIELEM z Akademii Rolniczej w Lublinie są oni nieformalnymi zastępcami szefa zespołu badawczego). Otóż wiele strat przy zbiorze można by uniknąć tylko poprzez właściwe wyregulowanie kombajnu. A na tę „drobnostkę” niewiele, niestety, zwraca uwagę. Przynajmniej takiego podejścia jest m. in. dość pobożne szkolenie kombajnistów, a także brak fachowego nadzoru ze strony ludzi odpowiedzialnych za technologię zbioru.

Początek jednak uczyniono, teraz pozostaje tylko ulepszyć rozwiązania nauki.

Cz. DUSKO

WYRÓŻNIENI

Wpisani do księgi honorowej „Zasłużony dla miasta Przemysła”



MIROSLAWA BANDURSKA, emerytka — za długoletnią pracę pedagogiczną i oświatową oraz działalność społeczno-polityczną;

EDWARD BRONIKOWSKI, emeryt — za długoletnią i zaangażowaną pracę w sądownictwie oraz aktywną działalność społeczno-polityczną.

RYSZARDA CHOLEWKA, prac. Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych — za długoletnią pracę zawodową i aktywną działalność społeczną w organach samorządu mieszkańców;

KAROL DĘBICKI, emeryt, b. długoletni dyrektor Zakładów Rybnych — za zaangażowaną pracę zawodową i społeczno-polityczną;

KAZIMIERZ FEJDASZ, prac. Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej — za długoletnią pracę zawodową, podejmowanie inicjatyw na rzecz rozwoju mia-

sta oraz aktywną działalność społeczną w organach MRN;

WŁODZIMIERZ JACIOW, emeryt, b. pracownik ZPP — za długoletnią pracę zawodową i społeczną oraz działalność sportową;

JANUSZ JAGUSTYN — za długoletnią i zaangażowaną pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz aktywną działalność społeczno-polityczną;

MIECZYSLAW NYCZEK — za długoletnią i zaangażowaną pracę w dziennikarstwie oraz działalność społeczną;

JAN ROZANSKI, prac. WPHW — za długoletnią, zaangażowaną pracę społeczną oraz twórczość pierską o tematyce historycznej i krajoznawczej, związanej z Przemysłem;

WŁADYSŁAW SKOCZYŁAS, emeryt — za długoletnią pracę w lesnictwie oraz aktywną pracę społeczno-polityczną;

STANISŁAW SOBCZUK, dyr. Wydz. Kultury i Sztuki GW —

za długoletnią i aktywną działalność dydaktyczną - wychowawczą, polityczną i społeczną na rzecz umacniania szeregów partyjnych i rozwoju miasta;

WŁADYSŁAW STADNIK, zemielnik — za aktywną działalność społeczną na rzecz honorowego krwiodawstwa;

IRENA ŚLIWA, emerytka, b. długoletnia pracownica bankowości — za nienaganną pracę zawodową i działalność społeczną oraz popularyzację piękna Przemysła w twórczości malarskiej;

JOZEF WESOŁOWSKI — za długoletnią pracę zawodową w realizacji nowych i rozbudowę istniejących obiektów komunalno-przemysłowych na terenie miasta;

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI (pożemnie), b. starosta przemyski — za długoletnią, nieustraszoną i ofiarną działalność zawodową, społeczną i polityczną na rzecz społeczeństwa i rozwoju Przemysła.

Wpisani do księgi honorowej „Zasłużony dla miasta Przeworska”



KAZIMIERZ KOCZOCIK (pożemnie) — za wybitne zasługi w nauczaniu i wychowaniu młodego pokolenia przed wojną, w czasie okupacji i po zakończeniu II wojny światowej;

WŁADYSŁAW BILSKI, dyr. Szkoły Podstawowej nr 1 — za długoletnią pracę w zawodzie nauczycielskim;

TADEUSZ CHOWANIAK, ordynator Oddz. Dziecięcego Szpitala Rejonowego — za działalność na rzecz rozwoju służby zdrowia;

WŁADYSŁAW DZIEDZIC, dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury — za działalność społeczną i kulturalno-oświatową;

MARIA JANKOWSKA, emerytka, długoletnia radna — za

zaangażowanie na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców Przeworska;

JAN KRZYWONOS, zast. dyr. PRIM — za pomoc w rozbudowie ujścia wodnego w Razborzu oraz życzliwość w rozwiązywaniu trudnych spraw miasta o charakterze inwestycyjnym;

WŁADYSŁAW LECHOWICZ, emeryt, współzałożyciel pierwszych kół SD w Przeworsku, b. pracownik ZPO „Wisłula” — za działalność zmierzającą do rozwoju rzemiosła i usług na terenie miasta;

WŁADYSŁAW POLAŃSKI, przew. MK SD — za działalność w Stronnictwie Demokratycznym i MRN;

WŁADYSŁAW RUT, zast. dyr. PNTL — za organizowanie czynów społecznych na rzecz miasta oraz rozbudowę bazy Przedsiębiorstwa Naprawy Taboru Kolejowego;

JAN SKAŁSKI, instruktor RW PRON — za zaangażowanie w dzieło społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju Przeworska;

ADAM SYDOR, emeryt — za zastęgi na rzecz rozwoju rolnictwa i spółdzielczości oraz działalność społeczną w samorządzie mieszkańców;

ELŻBIETA SZYMAŃSKA, prac. Cukrowni „Przeworsk” — za działalność społeczno-polityczną, zwłaszcza w MRN.



EDWARD KRUKOWSKI, lat 49, członek SD (żona Barbara — lekarz w sanatorium „Metalowiec” w Horyńcu-Zdroju, córka Beata — 19 lat, studentka stomatologii na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle w NRD), lekarz, dyrektor sanatorium, w którym... pracuje żona, 29 czerwca 1988 r. wybrany został — już po raz trzeci z kolei — przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Horyńcu-Zdroju. Swoją działalność społeczną pragnie skoncentrować na sprawach związanych z ochroną środowiska i rozwojem Horyńca-Zdroju jako miejscowości uzdrowskiej. Ceni ludzi stanowczych i konsekwentnych w działaniu. Nie darzy sympatią tych, którzy ciągle zmieniają zdanie. Gdy znajdzie chwilę wolnego czasu, to chętnie bierze do ręki książkę (interesuje go głównie literatura faktu).

MARIAN JARZĘBOWSKI, lat 52, członek PZPR (żona Janina — nauczycielka, dyrektorka SP w Ryszkowej Woli, dwie młodsze córki: Grażyna — pracownik umysłowy w szpitalu, Elżbieta — nauczycielka, a także studentka biologii na WSP oraz dwie wnuczki — 9-letnia Agnieszka i 3-letnia Ewelina), absolwent Studium Nauczycielskiego, obecnie emeryt, prowadzący ponad 5-hektarowe gospodarstwo, 30 czerwca 1988 r. wybrany został przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Wiązownicy. Najwięcej uwagi zamierza poświęcić sprawom rolnictwa, inwestycjom oraz przedsięwzięciom realizowanym w czynie społecznym. Szczególnie cení ludzi energicznych, konsekwentnych w działaniu, natomiast nie darzy sympatią osób głośnych, ale... bez efektu. W wolnych chwilach bierze do ręki książkę traktującą o latach okupacji lub o okresie kształtowania się władzy ludowej w Polsce.

ADAM GREŃDA, lat 30, członek ZSL (żona Genowefa — inspektor ds. rozliczeń w przeworskim „Transolu”, 17-miesięczna córka Anna), wykształcenie średnie techniczne, rolnik, 29 czerwca 1988 r. wybrany został przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Laszkach. Poprawa bazy oświatowej w gminie, ulepszenie nawierzchni dróg oraz załączenie współpracy GRN z samorządami wiejskimi — oto główne zamierzenia nowego przewodniczącego. U ludzi najbardziej cení odwagę, prostolinijność i stałość. Nie znosi pieniaczy i demagogów. Gdy nie pracuje społecznie ani w polu,

to... czyta książki „Aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba koniecznie pamiętać, skąd się przyszło” — to jego ulubiona maksyma.

to... czyta książki „Aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba koniecznie pamiętać, skąd się przyszło” — to jego ulubiona maksyma.

(prowadzi ją przewodnicząca koła), która ma dziś zastawę dla 150 osób. W ostatnich latach koło zorganizowało kilka kursów kroju i szycia oraz gotowania i pieczenia. Przy współpracy z WOPR urządzano wiele pokazów i demonstracji różnorodnych dań. Ośrodek pomógł w uupowszczeniu uprawy tak mało znanych warzyw, jak cukinia i dynia makaronowa. Były też wycieczki do Łańcuta i Sądowiczego Zakładu Doświadczalnego w Albigowej. Nie brakło w tym czasie — cieszących się znacznym powodzeniem — spotkań z lekarzami, pracownikami sanepidu, radcą prawnym. Dwóm publicystom założono książeczkę systematycznego oszczędzania (co 10 miesięcy koło wpłaca na nie po 5 tys. zł), co roku członkinie KGW fundują umiarkowane wychowankom Donu Dziecka, na miarę swoich możliwości wienienia także rozbudowę sanatorium w Horyńcu-Zdroju. Oczywiście to tylko mały wyśmiałek z 40-letniej działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Żurawicy. Mówiono o tym podczas rocznicowego spotkania zorganizowanego z okazji jubileuszu. Szczególnie ciepłe słowa kierowano nad adresem obecnej przewodniczącej koła, która tę pracę łącząc także z wieloma innymi funkcjami społecznymi. Przy tej okazji nie zapomniano również o... sponsorach koła, czyli Spółdzielni Usług Rolniczych oraz Banku Spółdzielczym. Dziękowano im za dotychczasowe wsparcie i wyrażano życzenie... w przyszłym ciągu starania się o swoją szczerą opiekę.”

Dla siebie i dla wsi

Historia KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH w ŻURAWICY zaczęła się od ANNY GALUSZKI i KATARZYNY KAZANECKIEJ, które przed 30 laty były inicjatorkami powołania go do życia. W pierwszym roku działalności liczyło ono zaledwie 7 członkiń, a po 12 latach, czyli w 1960 r., gdy A. Galuszka przekazywała funkcję przewodniczącej WERONICE FAC, skłoniła już 24 kobiety. Na początku członkinie KGW zajmowały się m. in. dożywianiem dzieci w szkole (gotowały tam obiady), uczestniczyły w organizowaniu imprez (choć to może za duże słowo) kulturalnych na wsi oraz kursów gotowania i robótke ręcznych. Z biegiem lat zaczęły coraz aktywniej włączać się w organizację na wiejskich zabawach, a uzyskany dochód przeznaczają na wycieczki oraz na założenie i wyposażenie wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego. Żurawickie gospodynie działały też w innych organizacjach, m. in. dwie z nich miały znaczny wkład w zawiązanie Kółka Rolniczego w Żurawicy.

W 1971 r. przewodniczącą koła została STANISŁAWA MAKSYM. Nadal działało ono dość prężnie: organizowało różne kursy i pokazy, zajmowało się rozprawdaniem psiskat, pomagało w przygotowaniu imprez artystycznych i zabaw ludowych. Niestety, od końca lat siedemdziesiątych praca koła nieco „siadła”.

W 1980 r. szefowa KGW wybrała JANISZ SZUMELDE i od tej pory datuje się ponowne ożywienie jego działalności. W tymże roku od miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych otrzymała ona materiał elektryczny. Doposażono też wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego

Z dziejów II wojny światowej (8)

Ku japońskiej kapitulacji

Oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych wydane w chwili ataku atomowego na Hiroszimę, wzbudziło sensację na całym świecie. Dla większości ludzi była to informacja niezrozumiała, ale prawie każdy zdawał sobie sprawę z jej wagi.

„W celu uratowania narodu japońskiego od komplet-

nego zniszczenia wystosowano do niego z Poczdamu, 26 lipca 1945 roku ultimatum. Rząd japoński odrzucił je natychmiast. W ultimatum ostrzeżono, że jeśli rząd japoński nie zaakceptowałby go natychmiast, spowodowałby tym samym na swój kraj niesamowitą katastrofę, jakiej jeszcze nigdy dotąd nie widziano”.

Zatem poważne ostrzeżenie ze strony amerykańskiej miało miejsce. Niestety, Japończycy zlekceważyli je.

Aby przyspieszyć kapitulację Imperium Wschodzącego Słońca rząd amerykański zdecydował się również na atomowe bombardowanie Nagasaki. Akt ten był przewidziany na 11 sierpnia 1945 roku. Przyspieszono go jed-

nak — ustalono, że nastąpi już 9 sierpnia Bomba zrzucona na Nagasaki była pitonowa. Wcześniej dokonano próbnych eksplozji tego typu bomby w stanie Nowy Meksyk. Bomba zrzucona 8 sierpnia na Hiroszimę należała do uranowych, do rodzaju, z którym nie było wcześniej żadnych eksperymentów. Bombę zrzuconą na Nagasaki transportował dowódca Charles Sweeney. Do tego celu użył samolotu, który nie należał do niego. Miasto Kokune, które miało być celem ataku, było tak zamurzone, że nie dostrzegano go absolutnie. Kiedy Sweeney skierował swój samolot nad Nagasaki zauważył, że i tu

panowało zachmurzenie. Kapitan Ashwort, odpowiedzialny za rzut bomby, w tych okolicznościach zdecydował sięgnąć do radaru. Bomba spadła 5 kilometrów od planowanego celu. Pomimo tego, zniszczenia w tym mieście były ogromne.

Następnego dnia po bombardowaniu Nagasaki gabinet japoński zdecydował wydać za pośrednictwem Szwajcarii orędzie wyrażające zgodę na mediację z jednocześnie zaakceptacją postawionych w Poczdamie warunków. W orędziu tym był jeden warunek akceptacji ultimatum: kontynuacja władzy cesarza.

JANUSZ WISNIEWSKI

Z dziejów

królewskiej pieczęci

„...które to pismo nasze dla większej wagi pieczęcią naszą zaopatrzysz, zatwierdzamy” — te słowa korobracji zamykają przywilej lokacyjny Władysława Jagiełły dla Przemysła z 1389 r. Podobne teksty zawierają również przywileje lokacyjne Jarosława (1375 r.) i Lubaczowa (1376 r.).

★ ★ ★

Pieczęcie mają interesującą i długą historię. Rodowód ich sięga odległej starożytności, kiedy używane były do uwierzytelniania pisma, dopiero jednak w XII—XIV wieku pieczęć staje się zasadniczym środkiem legalizacji dokumentów.

W Polsce pieczęci używał już prawdopodobnie Bolesław Chrobry dla podkreślenia swej suwerenności, a na pewno — Ryksa i Władysław Herman. Pieczęcią majestatyczną posługiwał się też Przemysław II.

Pieczęć królewska nadawała dokumentowi wiarygodności i siły prawnej, odegrała rolę dominującą, odsuwając w cień świadków, rękojmnie, podpisy. Z chwilą śmierci świadków dokument bez pieczęci przestawał być świadectwem czynności prawnej.

Do pełnej wiarygodności dokumentu w sprawach trwa-

lej, nieprzemijającej wartości wymagana była pieczęć posiadająca wystarczające walory środka dowodowego przed sądem. Taką pieczęcią była *sigillum authenticum*, którą tylko *princeps nobilis* mają prawo posiadać.

Dopiero w późnym średniowieczu pieczęć autentyczna, o pełnej sile wiarygodności i mocy prawnej, była również używana przez warstwy niższe społeczeństwa.

W dokumentach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego występuje pieczęć większa, rezerwowana do czynności ważniejszych i mających charakter państwowy. Do czynności mniej ważnych używano pieczęci mniejszej, która w tych czasach miała jeszcze ograniczoną moc prawną.

W niektórych dokumentach pieczęć królewska jest jedynym środkiem uwierzytelniającym, w innych jej posiadacz (np. Kazimierz Wielki) powołują się na pieczęcie osób trzecich oraz świadków.

Ludwik Węgierski przebywał w Polsce bardzo rzadko, a rządy w imieniu króla sprawowała jego matka Elżbieta Łokietkówna. Z wydanych przez nią 263 dokumentów zachowało się 24, a 11 z nich posiada pieczęcie (9 na sznurkach, 2 na paskach). Osobliwością kancelarii Elżbiety wydaje się być uwierzytel-

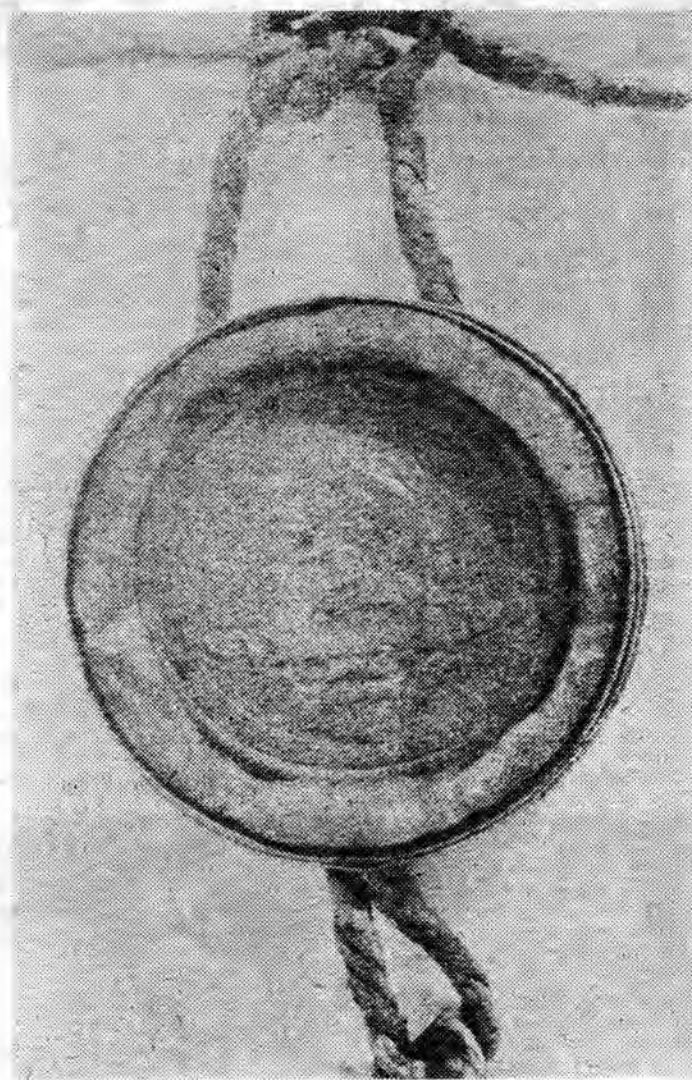
nianie dokumentów dwoma pieczęciami.

Z okresu panowania Jadwigi zachowały się 74 dokumenty z czego 28 przetrwało w postaci oryginału, 40 w kopii oraz 6 w skrócie lub streszczeniu. W pierwszych tygodniach po koronacji Jagiełły stosowana jest przez króla pieczęć litewska z powodu braku pieczęci polskiej.

Uwierzytelnianie dokumentów wieczystych za czasów Jagiełły następowało przez przywieszanie pieczęci — z reguły na sznurze z kolorowego jedwabiu.

Władysław Warneńczyk pozostawił około 800 dokumentów, listów pochodzących z polskiej kancelarii. Pierwsza jego pieczęć pojawiła się na początku panowania, w roku 1435. Jest to pieczęć mała, zachowała się przywieszona na pasku przy 6 dokumentach. Po uzyskaniu pełnoletności przez Warneńczyka weszła w użycie pieczęć majestatyczna. Używał pieczęci sygnetowej w kształcie ośmiobocznym, podłużnym, o wymiarach 15 × 11 mm, przedstawiającej orła, w otoku najkrótsza inskrypcja: *Wl. regis. Pol.*

Tłok pieczętny (stempel, typariusz) był sporządzany z materiału odpowiedniej twardości, w zależności od tego, na czym miał być odcisnięty. Zwykle używano tłoków metalowych — żelaznych lub sta-



Pieczęć Zygmunta III Wazy (ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie).

lowych. Do odcisku w wosku wystarczył tłok z brązu, mosiądzu, złota, kamieni półszlachetnych, srebra i twardego drzewa. Najczęściej odciskano pieczęcie w glinie i ołowiu. Początkowo wyciskano je w polu dokumentu, jednak w XII wieku pieczęć zaczęła przechodzić na wiązadło, co zwiększyło jej wielkość.

Pieczęć Stanisława Augusta Poniatowskiego osiągnęła średnicę 123 i 130 mm, zaś pieczęć Zygmunta Luksemburczyka — 140 mm.

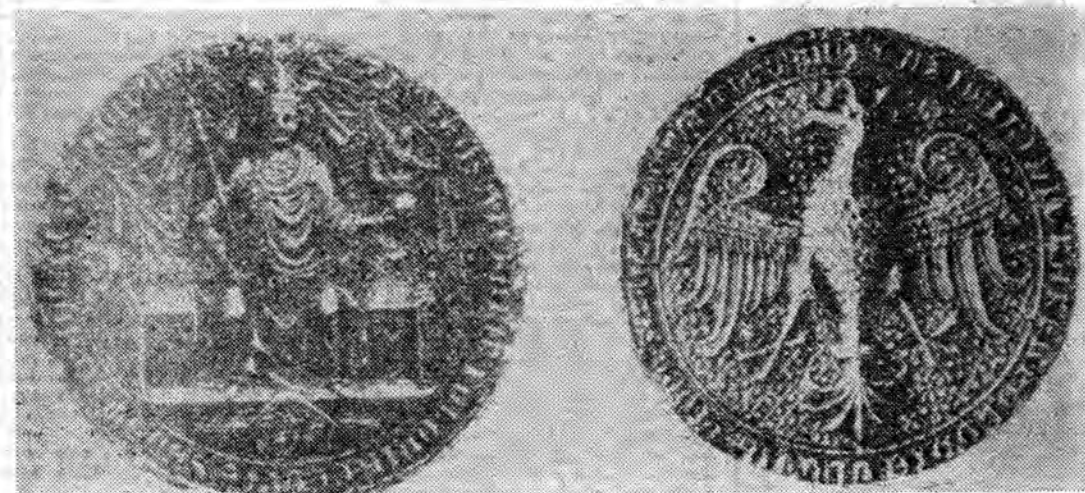
Do zabezpieczenia pieczęci przed zniszczeniem używano woreczka z brokatu, jedwabiu lub płótna albo woskowej miseczki. W XVI wieku powszechnie stosowano drewniane puszkę, a obok nich metalowe, często srebrne, ozdobne, profilowane i grawerowane.

W średniowieczu przewinienia związane ze złym zabez-

pieczeniem pieczęci były karane śmiercią, toteż opiekowali się nimi wysocy urzędnicy, przechowując je w skarbcach, skrzyniach żelaznych i kasetach. Mimo wszystkich środków ostrożności fałszerstwa i nadużycia nie były rzadkością. Do nadużyć należało nieprawne posługiwanie się tłokiem lub przywieszanie oryginalnego odcisku pieczętnego sporządzonego dla innego dokumentu. Fałszerstwa pieczęci dokonywano albo przez naśladowanie oryginalnego tłoku, albo przez sporządzenie matrycy z oryginalnego odcisku.

Pieczęć w nieco zmienionej formie przetrwała do naszych czasów i dziś, jak przed wiekami, stanowi najważniejszy środek uwierzytelniania dokumentów, ale to już całkiem inna historia.

WACŁAW MAC



Pieczęć majestatyczna Kazimierza Wielkiego.

Nie zawsze na sygnale



Pod koniec tego lub na początku przyszłego roku wojewódzka kolumna transportu sanitarnego w przemyśle przeniesie się do nowego obiektu w kompleksie budowanego szpitala przy ul. Monte Cassino. I będzie to spełnienie marzeń o nowoczesnej bazie z pełnym zapleczem Dwupiętrowe garaże pomieszczą ok. 200 pojazdów, będą stanowiska do obsługi technicznej, lakiernia, a nawet pomieszczenia do dezynfekcji karetek, które przewożą cierpiących na choroby zakaźne. Słowem — po wielu latach gnieźdzenia się przy placu Unii Brzeskiej, kolumna otrzyma obiekt, na miarę końca XX wieku, będący ukończonym wieloletnich zabiegów jej dyrektora MIECZYŚLAWA SAWICKIEGO, który od samego początku pracy na tym stanowisku (od 1975 r.), za jedno z głównych zadań postawił sobie właśnie budowę nowej bazy.

Brak należytego zaplecza nie przeszkadzał jednak w tym, aby przemyska WKTS uzyskała czołowe lokaty w krajowym współzawodnictwie — np. w ub. r. było to III miejsce, a przyczynił się do tego m. in. wysoki — 0,94 — wskaźnik gotowości technicznej pojazdów (za I półrocze br. wskaźnik ten jest jeszcze wyższy i wynosi 0,95). Skoro o pozytywnych mowa, to zauważmy jeszcze, że przemyska kolumna ma największy procent pracowników administracyjnych.

WKTS ma rejonowe filie w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie oraz oddziały w Radymnie i Dynowie. W ostatnich latach ich baza znacznie się poprawiła, z wyjątkiem RKTS w Przeworsku, która dopiero za dwa lata otrzyma nowy obiekt — obecnie remontuje się i adaptuje na ten cel budynek magazynu.

Kolumna transportu sanitarnego to nie tylko karetka pogotowia, w tym „erki”, to także cały zestaw innych samochodów (w sumie ok. 250), które na co dzień zapewniają normalne funkcjonowanie służby zdrowia, m. in. samochody dostawcze. Kierowcą jednego z nich jest KAZIMIERZ GRONOSTALSKI, który już od 28 lat z reguły wstaje o... trzeciej nad ranem, by zdążyć dowiedzieć do szpitala produkty na śniadanie. Mimo dość uciążliwej pracy K. Gronostalski znajduje czas na działalność społeczną, przez wiele lat szefował np. związkowi zawodowemu.

Skoro już mowa o czasie pracy kierowców i samochodów, to warto zauważyć, że aż... 45 proc. owego czasu upływa im na czekaniu na dyspozycję. Często bowiem np. ZOZ zamyka na dany dzień samochód, ale jeździ on za ledwie przez kilka godzin, a resztę dnia spędza na czekaniu (uwaga ta dotyczy nie tylko ZOZ, ale także wielu innych jednostek korzystających z transportu sanitarnego).

Wśród kierowców najlepiej zarabiają siedzący za kółkiem pojazdy uprzywilejowanych (karetek pogotowia). Nie wszyscy jednak są odporni na wstrząsy psychiczne, które są ich udziałem, np. po przyjeździe na miejsce wypadku. Niektórzy po paru miesiącach, czy nawet tygodniach, rezygnują i „przesiadają się” do innych pojazdów pozostających w gestii WKTS.

Każdy z kierowców karetki ma w zanadru kilka opowieści o zdarzeniach, które ze względu na swój tragizm, niezwykłość, ale czasem także... komizm, jakoś szczególnie utkwiły mu w pamięci. RYSZARD PANEK np. długo jeszcze będzie miał przed oczami to, co zobaczył przed paru laty na ulicy Krakowskiej w Przemyślu, gdy autobus WPKM zderzył się z dźwigiem.

Jeszcze dzisiaj na wspomnienie tamtych chwil kręci głową. Pamiętał też będzie jedną W. etkanoc, gdy pojechał do pewnej wioski, z której nadeszło wezwanie do porodu. Już na podwórku załogę karetki „powiał” pijany krewniak rodzącej, a uczynił to tak „serdecznie”, że złamał rękę kierowcy. Później jednak przebiegł szczęśliwie (dziecko urodziło się jeszcze w domu) i odesiła wraz z matką zabrano do szpitala, a karetkę prowadził — mimo złamanej ręki — R. Panek.

— Kierownicę trzymałem lewą ręką, a biegi zmieniał sanitariusz — wspomina dzisiaj.

LEON CZTERNASTEK z radymniańskiego oddziału WKTS do dzisiaj pamięta wezwanie do wypadku przy żniwach („jeździłem jeszcze starą warszawą”) — zobaczył podziurawione ciało traktorzysty, którego wciągnęła prasa do słomy.

— Jego ojciec był w takim szoku, że w pewnej chwili chciał nas nawet... bić. Gdy nieco ochłonął, powiedział nam, że za kilka tygodni syn miał się żenić.

Czasem jednak, po przyjeździe na miejsce wezwania, okazuje się, że wzywający karetkę postąpił nieodpowiedzialnie. Kiedyś np. przywołano „erkę” do rzekomego topielca. W Sanie na wysokości baru „Kmiecie” w Przemyślu — na żwrowej wysepce na środku rzeki... chrapał sobie pijaczek, który utknął tu w drodze na piwo do popularnej „stodoły” na drugim brzegu. Mocno się zdziwił, gdy zobaczył nad sobą biały kitel budzącego go lekarza.

Bywają jednak i sytuacje wręcz groteskowe. Kiedyś (to ze wspomnień LEOPOLDA ŁA-GODZICA) karetka pojechała do wezwania mniej więcej następującej treści: „krwotok u kobiety, małki pełne krwi”. Na miejscu niby wszystko się zgadzało — był lekki krwotok (ale z nosa), były także małki pełne krwi, które owa pani trzymała... pod nosem i tamowała nimi krwawienie. I była nieco zdziwiona, że przyjechała karetka. Kierowca i lekarz też byli zdziwieni...

WKTS jest jednostką budżetową, wcale to jednak nie znaczy, by nie zwracała tu uwagi na sprawy oszczędności („bo państwo i tak da”). A z oszczędnością łączy się np. problem... sztucznej nerki. Przed paru laty Przemysł miał podobno szansę na jej uzyskanie, ale nie było ponoć odpowiedniego pomieszczenia. Na dializę trzeba więc nadal jeździć do Rzeszowa. Aktualnie z Przemyskiego dowozi się tam (trzy razy w tygodniu) ok. 17 osób. Koszt tego transportu sięga rocznie — lekko licząc — miliona złotych. Pomijając już fakt uciążliwości takich dojazdów (podróż jest szczególnie dokuczliwa dla pacjenta po dializie), można sobie łatwo obliczyć oszczędności, gdyby w Przemyślu była sztuczna nerka.

Kolumna — jak już wspomniano — jest jednostką budżetową, ale w tej firmie zawsze jakoś tak gospodarowano pieniędzmi, że nawet dorobiono się... dwóch domów wypoczynkowych (40 miejsc) w Pobierowie nad morzem, przy budowie których wielu pracowników spędzało własne urlopy. Dzięki temu załoga korzysta dziś z tanich wczasów. Powodzenie tej inicjatywy sprawiło, że chodzą słuchy o ośrodku rekreacyjnym w Stonnem koło Dubiecka. Po stresujących, pełnych napięcia miesiącach pracy, należy się solidny wypoczynek.

Cz. DUŚKO

Fot. W. WOJCIESZONEK

WIĘKSZOŚĆ Z NAS NIE ZDAJE SOBIE SPRAWY, JAK GROZNE MOGĄ BYĆ SKUTKI PICIA ALKOHOŁU PRZY JEDNOCZESNYM ZAZYWANIU LEKÓW Do szpitali trafiają pacjenci z ciężkimi zatruciami, powikłaniami sercowo-naczyniowymi, w stanie zapas... śpiączki. Zdarzają się również przypadki zgonów. Nie chodzi przy tym o jakieś duże ilości alkoholu. W pewnych przypadkach śmiertelne spowodować nawet jeden kieliszek wódki czy koniaku.

Dlatego wskazane jest wstrzymanie się od picia w czasie kuracji, tym bardziej że lekarze też na co dzień nie przestrzegają pacjentów przed możliwością niebezpiecznych reakcji. A jeśli nawet to robią, chorzy często te ostrzeżenia lekceważą. Tak bywa niejednokrotnie w przypadku antycioku, stosowanego w kuracjach odwykowych. Łączenie tego środka z alkoholem powoduje gromadzenie się w organizmie bardzo toksycznego związku zwanego aldehydem o-towym. Dochodzi wtedy do gwałtownego spadku ciśnienia tętniczego, zaburzeń czynności serca, mózgu, przewodu pokarmowego. Przy większej dawce alkoholu może nastąpić zgon. Podobne objawy ostrej nietolerancji zaobserwowano przy skojarzeniu alkoholu z niektórymi lekami krążeniowymi, takimi jak coretal, propranolol, pridazol oraz z przeciwukrzycowym dia-betolem. Z kolei u cukrzyków, którzy stosują insulinę, może nastąpić silny spadek poziomu cukru we krwi, do stanu śpiączki włącznie. **Zdecydowanie powinny unikać alkoholu osoby zżywające antybiotyki, sulfonamidy,**

Kiedy lek zabija...

środki przeciwpadaczkowe, przeciwgruźlicze, obniżające ciśnienie krwi! Nie jest on obojętny nawet przy salicylanach, takich jak polopryna czy aspiryna, zwłaszcza bowiem możliwość krwawienia z przewodu pokarmowego. Skojarzony z nitrogliceryną powoduje nadmierny spadek ciśnienia.

Najbardziej niebezpieczne jest jednak łączenie alkoholu z lekami działającymi na ośrodkowy układ nerwowy. Pomimo że alkohol sam jest silnym narkotykiem hamującym czynności pewnych ośrodków mózgu, przy specyfikach o podobnych właściwościach działanie depresyjne kumuluje się i potęguje. **Dotyczy to zwłaszcza leków nasennych, przeciwbólowych, narkotycznych, przeciwhistaminowych.** Środki takie jak luminal, fenactil, relanium, okazepam, raupasil, meprobamat wymagają wstrzymania się od picia przez co najmniej 24 godziny. W przeciwnym razie mogą wystąpić zaburzenia równowagi, sprawności ruchowej, upośledzenie świadomości, zapasę. **Równie groźny bywa alkohol przy środkach przeciwdepresyjnych, poprawiających nastrój.** Opisano przypadki śmiertelnego leczenia nimi pacjenta po wypiciu tylko jednego kieliszka koniaku. (om)

NEUROZY, co się za tym kryje

Nawet jeżeli istnieją różne formy i stopnie nasilenia neuroz, zawsze ich wspólną i charakterystyczną cechą jest totalna utrata radości życia. Neurotyk odczuwa świat jako czynnik mu zagrażający, a samego siebie jako niezdolnego do poradzenia sobie z tym niebezpieczeństwem.

Określenie „neuroza” zostało użyte po raz pierwszy przed około dwustu laty przez szkockiego lekarza W. Cullena. Określał on nim nerwowe zaburzenia, do których zaliczał jednak wiele niewytłumaczalnych chorób, jak np. omdlenie czy epilepsję. Dzisiaj pod pojęciem „neuroza” rozumie się psychiczne zaburzenia, przy czym eksperci, wyjaśniają ich powstawanie w różny sposób:

Psychoanalizyści upatrują źródła neurozy w sytuacjach konfliktowych, które są wywoływane przez sprzeczne uczucia. Te utrwalają się — nieświadomie, ponieważ nie są poddane przeróbce — jako „kompleks”. Przykład: 13-letni syn kocha ojca, ponieważ go podziwia, ale jednocześnie nienawidzi go, gdyż widzi w nim rywala w stosunku do matki (jest to tzw. kompleks Edypa). Tak samo dwoiste będą później jego emocje i zachowania. Dopiero kiedy ten konflikt zostanie przeniesiony przez psychoanalizę z podświadomości do świadomości, będzie on mógł przeżywać inaczej przyjaźń i miłość oraz będzie w stanie z kimś się związać.

Terapeuci zachowania widzą w neurozie błędne dopasowanie się do rzeczywistości, z której pacjent — mimo ujemnych dla niego skutków — nie może zrezygnować. Jednym z najsłynniejszych przedstawicieli tej teorii jest prof. dr H. J. Eysenck, który opisuje to na następującym przykładzie:

a) Na oczach dziecka ojciec topi małego kotka. Dziecko otrzymuje przez to bodziec w formie silnego, emocjonalnego zranienia.

b) Dziecko będzie się bało tego bodźca, a więc — kotów. c) Będzie ono zawsze rzucać się do ucieczki, jeżeli wyczuje niebezpieczeństwo spotkania tego bodźca, czyli jakiegoś kota.

Behawiorysty wychodzą z założenia, że wyuczony zachowania również można odczytać. Jeżeli odkryje się powiązanie między bodźcem i (błdną) reakcją, terapeuta może pomóc pacjentowi nauczyć się prawidłowych reakcji.

Lekarze wyróżniają dzisiaj zasadniczo trzy formy neuroz:

1. **Neuroza strachu** — jak na przykładzie z kotem. Do tej grupy zalicza się również klaustrofobię i lęk wysokości.

2. **Neuroza depresyjna.** Tutaj człowiek reaguje na jakąś stratę — również tylko mu grożącą — ogromnym smutkiem. Ma on uczucie, że to już koniec, że stoi przed przeszkodami nie do pokonania.

3. **Neuroza kontrowersyjna** — konflikt psychiczny ujawnia się przez fizyczne symptomy np. zaburzenia wzroku lub słuchu. W tym przypadku może pomóc hipnoza.

Istnieją jednak błędne reakcje na sprawy codzienne, które z czasem polegają się, wywołując dolegliwości nie do zniesienia. Często odczucie pogłębia to niezauważalne i niewyczuwane przez nie cierpienie, ponieważ rodzina lub przyjaciele bagatelizują je banalnymi stwierdzeniami: „Nie bierz tego tak poważnie”, „Trzymaj się w ryzach”, „Chciałbym mieć twoje kłopoty”. Zamiast tego, powinni oni namówić cierpiącego, aby poszedł do lekarza i opisał mu swój stan. Mogą bowiem kryć się za tym różne inne choroby organizmu, np. nadczynność tarczycy lub złe funkcjonowanie wątroby, które idą w parze z psychicznymi objawami. Poddanie się w przypadku neurozy psychoterapeutycznemu leczeniu nie jest dzisiaj poczytane za ułomność. (Om)



CZY mężczyźni nie potrafią kochać?

Książka „MĘŻCZYŹNI DAJĄ SIĘ KOCHAĆ” (Kreuz Verlag, 206 str.) szybko trafiła na listę bestsellerów. Sprzedano już 120 tys. egzemplarzy. Kupowały głównie kobiety. Jej autor Wilfried Wieck, lat 50, psycholog, wykładowca na Uniwersytecie Lessinga w Berlinie, tak pisze o swym małżeństwie: „W czasie 12 lat naszego wspólnego życia nie poznałem Almuth tak naprawdę. Kiedy rozstał się zimą 1970 r., stanąłem w punkcie wyjścia. Czulem się fatalnie. Ciągle szukałem seksualnych, nie innych, przyczyn swojego trudnego położenia (...). Później poznałem Irengard i powoli, w zółwym tempie, poznałem siebie”.

Książka „Mężczyźni dają się kochać” jest zapisem przeżyć i przemyśleń dotyczących kobiety i mężczyzny. Oto jej fragmenty.

Skazani na kobiety

Wszyscy mężczyźni wiedzą o tym, że w swym seksualnym popędzie skazani są na kobiety. Pożądaną prawie każdą kobietą na ulicy. Poza tym nie potrzebują ich, jak twierdzą. Męska tęsknota koncentruje się na pożądaniu, erotyce i orgazmie. Ponieważ zostało to tak określone przez naturę, mężczyźni ma do tego prawo — twierdzą przedstawiciele płci silnej. Nikt nie może tego odebrać, do czego ma się prawo, a już na pewno nie kobieta.

Mężczyźni koncentrują się na sobie, a kobieta?

Dopóki jest kobieta, mężczyźni żyją sobie spokojnie, nie przejmując żadnej odpowiedzialności za nią. Każ-

da kobieta nastawia się całkowicie na mężczyznę, z którym jest związana. Trószczy się o niego i pociesza go, dodaje mu odwagi i rozpiera. Ale nie wymaga od niego, by odpłacił się jej tym samym. Jest więc to pomoc jednostronna.

Czego od kobiety potrzebuje mężczyźni?

Przed wszystkim erotycznej i estetycznej stymulacji. Ona ma być piękna, miła i delikatna. Powinna być wcieleniem młodości, świeżości i czystości. Ma być chętna i uwodzicielska. Grzeszność jest również pożądana, w zależności od tego, w jakim jest nastroju jej znudzony i niezaspokojony partner. Kiedy jest w psychicznym dołku, niezadowolony, że się czuje, ona musi wkroczyć. On może mruczeć, marudzić, jęczeć, narzekać, być nadany i zamknięty, ale oczekuje, że ona będzie wobec nie-

go cierpliwa i miła. Wówczas łaskawie daje się pocieszyć, czasem coś powie, żaląc się, jak obrzydliwie traktują go inni ludzie. Jeżeli ona mu nie pomaga wystarczająco efektywnie, milknie znowu.

Kobiety są gwarantem męskiego rozsądku

Tak, to prawda, one nie tylko upiększają męczyznom życie, nie tylko zaspokajają ich zmysłowe i najintymniejsze potrzeby, są też gwarancją, że mężczyźni zachowają rozsądek. Kobiety okazują swoje słabości i bywają często ranione. Znając te uczucia z autopsji, mogą aktywnie wspierać mężczyzn. Publicznie ukrywają swoje mocne strony, jak panowie swe słabości, ze strachu przed rywalizacją. Za męską krępką drzemie wrażliwość i czułość. Kobiety nie wstydzą się płaczu i nie odczuwają go jako utraty honoru. Mężczyźni, którzy nie potrafią się martwić, tęsknią.

Mężczyźni bywa zazdrosny o kobietę i... zazdrości kobiecie

Mężczyźni stają się zazdrosny o dzielność i siłę swojej partnerki, np. o to, że inni ludzie wolą ją niż jego. Może stać się zazdrosny o jej łatwość nawiązywania kontaktu, o ciepło, którym darzy innych, o jej miły sposób, w jaki postępuje z ludźmi. Nie chcąc się do niej upodobnić, pragnie mieć uznanie, jakie ma ona.

Mężczyźni woli żyć w kłamstwie niż zadawać pytania

Oni mówią nieprzerwanie, mocno i przekonująco. Mówią o kobiecie, o której już wszystko wiedzą, zanim ją jeszcze o cokolwiek zapytali. Mówią za kobiety, ponieważ nie posiadają jej o to, że potrafią mówić za siebie. Mężczyźni żyje chętniej w kłamstwie o samym sobie, niż zadaje pytania kobiecie. Ponieważ nie pyta, o czym ona myśli, co odczuwa, czego jej brakuje, jak mógłby jej wyjść naprzeciw, ponieważ nie pyta, jak ona go odbiera, jakie wrażenie na niej robi, fantazjuje i stabilizuje swój wrogi obraz kobiety.

... mimo to udało ci się znowu mnie wciągnąć do łóżka

Pewna kobieta opowiada: „Nigdy mnie nie zapytał, co robię, co myślę, dlaczego wstałam, jak się czuję, jak mam kłopoty? Prawdopodobnie nie ma o tym pojęcia. Byłam wtedy naprawdę rozczarowana... i mimo to jakoś doprowadził do tego, że poszedł z nim do łóżka, wstałam i nie chciałam, ponieważ chcę być tylko z mężczyzną... który mnie tak po prostu nie... wykorzystują... Nigdy nie zauważył, że opowiada tylko o sobie. O moje sprawy nigdy się nie dopytywał.”

Oprac. A. Sz.

Modne fryzury

— Nadal modna jest „Nostalga”, fryzury miękkie, bardzo kobiece, kokietyjne. Nadal naśladowujemy gwiazdy z lat 30-tych i 50-tych. Tyle tylko, że nie katujemy się walkami, misternymi konstrukcjami. Trwała i szczotka mają dzisiaj dać podobny efekt co kiedyś długie wyściadywanie u fryzjera.

Na lato doradzam włosy nieco skrócić, co wcale nie oznacza rezygnacji z modnej linii. Po starannym, perfekcyjnym strzyżeniu robimy lekką trwałą. Najlepsza jest trwałą bezamoniakalna „Velvet”. Nie niszczy ona włosów, nie wysusza. Wszyscy fryzjerzy powinni ją już znać, bo była prezentowana

na wielu pokazach — informuje LAURENT.



— Jaki prezent chciałbyś na imieniny?
— Byłbym szczęśliwy, gdybyś mi ofiarowała 5 minut ciszy!...

Rys. E. KMECIK

Rady babuni

Wiem doskonale, że jesteś zmęczona, zapracowana (dom, kuchnia, kolejki w sklepach, dzieci), zarabiasz mniej niż byś chciała, nie możesz kupić tego, co byś chciała. Wiem, znam; masz wszystkiego dość, ale mimo to zadaj o swoje stopy.

Kup talk, rumianek i jakiś najtańszy, tłusty krem, bo takiego do stóp pewnie teraz nie znajdziesz. Jak już to wszystko będziesz miała w domu, urządz sobie kąpiel dla stóp. Zaparz rumianek, wlej do miednicy, dolej wody, żeby nie była za gorąca, usiądź na małym stołeczku, włóż nogi do miednicy, zamknij oczy i pomyśl jak ci jest przyjemnie. Posiedź tak z pół godziny, aż woda wystygnie. W domu w tym czasie nic się nie stanie, a w kolejce staniesz jutro.

Wysuszone stopy — jeśli kąpiel zrobisz przed snem — zasymp talkiem. Jeśli urządziłaś ją sobie w ciągu dnia, natrzyj tłustym kremem. Oczywiście sama na pewno domyśliłaś się, że wszystkie zgrubienia skóry na palcach, pięcie i pod stopą trzeba usunąć za pomocą pumeksu i mydła w czasie kąpieli. A po kąpiel obetnij dokładnie paznokcie i wygładź je pilniczkiem, żeby ci nie kaleczyły pończoch.

Talk przyda się także do butów. Jeśli kupiłaś nowe pantofelki, koniecznie wysyp je w środku talkiem, zobaczysz o ile będzie ci się milej chodziło.

Miałam zamiar namawiać cię jeszcze do pomalowania paznokci. Może to i ładniej, kiedy zakłada się odkryte pantofelki letnie, ale te lakiery... Po pierwsze ich nie ma, po drugie są diabelnie drogie — te polonijne — a fałszywe jak meteo-ry przelatują przez sklepy. Poza tym jeśli są w sprzedaży, to zielone, niebieskie i fioletowe.

A jeśli masz trochę „zaskórniaków”, to wybierz się do pedicury, ale przed pójściem i tak warto zrobić stopom rumiankową kąpiel.

MM

Kierownik artystyczny DOROTA STALIŃSKA

(Rozmowa z aktorką)

— Rok temu wiele się mówiło o Agencji Artystycznej, którą Pani uruchomiła. Minął rok i co?

— I splajtowałam. A dokładnie nawet właściwie nie rozpoczęłam działalności. Wszystko skończyło się na kilku koncertach w Teatrze Żydowskim. Od lat przymierzalam się do tego typu przedsięwzięcia. Wydawało mi się, że jestem na tyle silna i odporna psychicznie, że wszystko przezwyciężę, że załatwię co potrzeba. Chciałam aby wszystko było profesjonalnie przygotowane; najlepsze nagłośnienie, najlepsze oświetlenie, najlepsze sceny, wystarczająca ilość prób itp. Jednak przebiecie muru niemożności okazało się niewyko-

nalne. Nagromadziło się zbyt wiele przeciwności. Mimo że jestem silna, nie podolałam. Nie miałam wyspecjalizowanego sztabu ludzi. Być może ówczesne warunki nie sprzyjały też mojej inicjatywie.

— I sytuacja ta trwałaby dłużej, gdyby...

— Gdyby nie zwrócili się do mnie rzutcy ludzie z przedsiębiorstwa PULS, w ramach którego działa również specjalistyczna Agencja Artystyczna. Założyciele PULSU — z prezesem zarządu Jackiem Olechowskim, zaproponowali mi objęcie funkcji kierownika artystycznego tej agencji dając jednocześnie so-

też i moimi sprawami. Minęło pół roku — i już widoczne są efekty ich działań. Nie muszą teraz sama niczego załatwiać. Mam ten luksus, który stwarza impresariat w pełnym tego słowa znaczeniu. To co usiłowałam robić w pojedynkę, teraz mogę sfinalizować w PULS-ie. Nie tracę więc energii na sprawy organizacyjne, a skupiam się na sprawach artystycznych. Monodramy, film, recitale, występy telewizyjne — to wszystko co mnie dotyczy znajduje się pod organizacyjną pieczęcią ludzi z PULSU. Jako kierownik artystyczny przedsiębiorstwa firmuję nasze imprezy swoim nazwiskiem, swoim środowiskowym autorytetem — i dlatego każdy program musi być naprawdę dobry, na wysokim poziomie. Nie może być mowy o chałturze. Zresztą obok mnie występują — bądź występować będą — wykonawcy tej klasy co Ewa Bem, Halina Frąckowiak, Maryla Rodowicz, Krystyna Tkacz, Michał Bajor, Wojciech Młynarski, Daniel Olbrychski. Współpracować z nami także chcą najlepsze kapela rockowe i jazzowe. To gwarancja rozrywki na najwyższym poziomie.

— Ale przecież wykonawcy ci nie są przypisani tylko do jednej agencji, PULSU na przykład. Współpracują także z innymi...

— To nie to samo. Organizujemy pojedyncze imprezy, możemy więc dbać o ich jakość najwyższą. Nie chcemy, by utożsamiano nasze przedsiębiorstwo z koncertami „glejtowymi” czy o-kolicznościowymi programami „ku chwale”. Chociaż w myśl zasady: „business is business” — nie uchylamy się od usługowej działalności, szczególnie w dziedzinie produkcji filmowych reklam, reportaży, usług wideo. Firma realizuje zlecenia kontrahentów. Mamy wyspecjalizowaną komórkę filmową, przyjmujemy zamówienia na wszelkiego typu reklamówki, w których niewykluczone, że i sama mogę występować. To przecież żaden dyshonor reklamować coś publicznie, tak jest na całym świecie, że nawet wybitni artyści angażują się w taką reklamową działalność.

— Od lat myślała też Pani o własnej scenie, swoistej galerii sztuki, w której przemieszane byłyby różne dziedziny. Czy coś

już ruszyło z tym pomysłem?

— Nadal czekam. Marzy mi się taka „galeria interdyscyplinarna”. Ale to strasznie trudna sprawa. W Poznaniu i Krakowie już takie działają. W Warszawie najtrudniej znaleźć odpowiedni lokal, aby móc go urządzać i zaprojektować dla różnorodnych potrzeb. Mam jednak nadzieję, że PULS będzie na tyle prężny, że i to załatwi i już wkrótce będę mogła zaprosić na otwarcie.

— Ale przecież już wkrótce Pani wyjeżdża...

— Tak, do Anglii. Po udanych koncertach w teatrze londyńskim, gdzie w grudniu ubiegłego roku prezentowałam monodram „Zmija” i recital „Nadzieja”, otrzymałam zaproszenie na dwa festiwale: muzyczny w Londynie i teatralny — w Edynburgu. Przy okazji tego wyjazdu będę także na premierze filmu angielskiego „Hanna's war” w reżyserii Menachema Golana, w którym grałam jedną z ról.

Rozmawiał

KRZYSZTOF WODNICZAK

Amatorka, ale jaka!

ŻYCIE
rozmawia

z ELŻBIETĄ
BERNATEK

zdobyczynią Srebrnego Pierścienia na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg '88



— Gratuluję zdobycia prestiżowej nagrody.

— Dziękuję. Szczerze mówiąc, liczyłam na wyróżnienie. Główna nagroda nawet mi się nie śniła. W tym roku, w kategorii solistów amatorów jurorzy nie przyznali Złotego Pierścienia, były natomiast dwa srebrne — otrzymała go Jolanta Grędzińska z Elku i ja.

— Jaka jest pani profesja?

— Jestem absolwentką Studium Nauczycielskiego i Studium Kulturalno-Oświatowego w Przemyslu, ukończyłam ponadto Studium Rolnicze w Łańcucie, a obecnie studuję w Warszawie na II roku reżyserii teatralno-estradowej. Przez 6 lat pracowałam w Szkole Podstawowej w Łuczycach, przez rok byłam równocześnie instruktorem kulturalno-oświatowym w Wojskowym Ośrodku Kultury w Przemyslu, ale — nawet mimo pomocy rodziców w wychowaniu mojego synka Norberta — okazało się to ponad realne możliwości. Byłam zatem zmuszona do zrezygnowania z pracy w oświacie.

— Powróćmy do pani kołobrzegskiego sukcesu...

— Jak już wspomniałam, nie mierzyłam tak wysoko, choć — muszę to podkreślić — sukces nie przyszedł z dnia na dzień. Jeszcze jako uczennica LO w Ustrzykach Dolnych występowałam w duecie z Konradem Materną, później — już w Przemyslu — śpiewałam w „Ars Novie” i „Centrum” oraz w wojskowym zespole „Sygnały”. Uzbierało się przez te kilka lat trochę nagród, ale Srebrny Pierścień jest bez wątpienia najcenniejszą... Wobec siebie jestem bardzo samokrytyczna i wymagająca. Przez wiele lat dojrzywałam scenicznie i dopiero teraz czuję, że nadeszła pora, by podjąć próbę wypłynięcia na szersze wody. Po festiwalu otrzymałam propozycję wyjazdów na koncerty do ZSRR, Czechosłowacji i na Węgry. Chętnie skorzystam z tych ofert. Mogłabym także zaangażować się w zawodowy zespół Wojska Polskiego, lecz tego nie zrobię, gdyż uważam, że dopóki pozostanę na scenie amatorką, dopóty nie przestanę kochać tego, co robię. Cieszę się również z tego, że w przyszłym roku wystąpię w Kołobrzegu, bez wstępnych eliminacji, na koncercie premier. Będę miała możliwość bezpośredniej rywalizacji m. in. z Lechem, Książkiewicz i wielu innymi piosenkarskimi znakomitościami.

— Co decyduje o doborze repertuaru?

— Interesują mnie piosenki, które łączą się tematycznie z moim życiem osobistym. Dlatego nie przypadkiem w Kołobrzegu zaśpiewałam „Kołysankę matki”. Wybieram utwory ambitne, lecz tekst stawiam ponad wszystko, gdyż na przykład aranżację zawsze można zmienić.

— Co w planach na najbliższe miesiące?

— Mam ich co niemiara i w skrytości ducha wierzę, że uda mi się dopiąć celu. Np. jeszcze w tym roku chcę założyć grupę teatralną o charakterze eksperymentalnym. Od września zamierzam rozpocząć pracę z zespołem estrady dziecięcej. Natomiast po ukończeniu studiów planuję zorganizować w Przemyslu estradę zawodową, żeby miasto, które pokochałam, nie narzekało na brak rozrywki. Namówiłam do współpracy m. in. Ewę Marzec — tegoroczną miss obiektywu festiwalu w Kołobrzegu i Artura Pastuszę, dobrze zapowiadającego się aktora-piosenkarza. Wkrótce rozpoczniemy wspólne próby. Razem z Arturem marzymy o wyjeź-



dzie w przyszłym roku na Festiwal Piosenki Radzieckiej do Zielonej Góry i powrocie do Przemysła z... samowarem. Moją ambicją jest zakwalifikowanie się zespołu dziecięcego z Przemysła do występu w „Barwach Przyjaźni” w Zielonej Górze. Prowadzę jeszcze nabór do tej grupy estradowej. Chętni (w wieku od 7 do 12 lat) mogą zgłaszać się do Wojskowego Ośrodka Kultury w Przemyslu, ul. 3 Maja 36.

— Co z zespołem „Konwój”, którego jest pani reżyserem i równocześnie scenarzystą programów?

— „Konwój” dał w tym roku, podczas Żołnierskiej Sceny Przemysłu '88, kilka występów dla mieszkańców Lubaczowa i okolicznych miejscowości. Byliśmy niezwykle serdecznie przyjmowani przez publiczność. W najbliższym czasie planujemy wyjazd na Mazury, gdzie chcemy pokoncertować dla widowni wiejskiej.

— Mnóstwo pracy, ciągłe wyjazdy — taka jest pani codzienność. Co na to mąż?

— Jest bardzo wyrozumiały, być może trochę i dlatego, że... ma duszę artysty. Uważam go, co potwierdzają również znajomi, za dobrego instrumentalistę klawiszowego. Mąż również komponuje, ale wyłącznie na własny użytek, choć wydaje mi się, że pod niekiedy z jego utworów podpisałiby się nawet znani kompozytorzy.

— Uлюбione pani zajęcie?

— Uwielbiam prace w kuchni, a moją ulubioną potrawą są naleśniki z pieczarkami.

— Powrót do Przemysła był zapewne triumfalny?

— Otrzymałam wiele gratulacji — m. in. z Kuratorium Oświaty i Wychowania, od znajomych i wiceprezydenta Przemysła. Oprócz Srebrnego Pierścienia przywiozłam również nagrodę wojewody piotrkowskiego, która jest okazją honoru. Wszystkie dotychczasowe wyróżnienia będę gromadziła w Wojskowym Ośrodku Kultury. Dużo zawdzięczam wojsku — z tego resortu otrzymałam niedawno mieszkańcy dużo pomocy i życzliwości okazała mi: mój bezpośredni przełożony mjr Eugeniusz Kasowski, mjr Jerzy Duchowski, st. sierż. Józef Podysz, oraz Irene Geneja i Adam Bochnacki.

Rozmawiał W. WOLCIESZONEK
(zdjęcia autora)



Na przemysłowych ciuchach ruch cen niewielki:

Telewizor kolorowy 423 DN (prod. radz.) na podzespołach japońskich z przystosowaniem „Pal Secam” i do odbioru telewizji satelitarnej — 450 tys. zł; telewizor kolorowy „Elektron” 323 Di — 320 tys. zł; piekarnik elektryczny (prod. radz.) — 15 tys. zł; aparat fotograficzny „Zenit” (prod. radz.) — 7 tys. zł; luneta — 10 tys. zł; komplet kosmetyczny (cienie do

powiek plus puder w różnych kolorach) — 3 tys. zł; telefony na baterie (para) do zabawy dla dzieci (prod. radz.) — 9 tys. zł; mały sokownik — 6 tys. zł; mikser wieloczynnościowy — 15 tys. zł; spodnie tureckie 18—20 tys. zł; spodnie damskie tureckie — 19 tys. zł; kożuch damski ze skóry bydlęcej — 70 tys. zł; sokownik elektryczny — 11 tys. zł; wędki (prod. radz.) — 5 tys. zł.

Ceny obowiązujące 2 bm. na rynku nabiałowo-owoce-warzywnym:

jajka — 38 zł za szt.; liter śmietany wiejskiej — 600 zł; ser — 100—170 zł za płaskankę; kilogram jabłek — 50—150 zł; wiśnie — 280 zł; szklanka poziomka — 100 zł; kilogram pomidorów — 150—220 zł; ogórków — 50; korniszony — 150 zł; liter bobu — 220 zł; jedna kukurydza — 50 zł; kilogram fasolki szparagowej (szerokiej) — 250 zł; kupka prawdziwków

— 300 zł; główka kapusty — 80 zł; kalafior — 70—140 zł; główka czosnku — 40—100 zł; bukiet astrów — 100 zł; mieczyków — 80 zł; mieczyki duże — 70 zł za 1 szt.

★

W jarosławskiej hali targowej:

rama drewniana stylizowana do obrazów — 18 tys. zł; garsonka z lamy błyszczącej 22,5 tys. zł; sukienka ślubna — 48 200 zł; karabin — zasilana z baterią — 4 200 zł; krem czekoladowy (CSRS) — 1220 zł za 1 opakowanie; sok ananasowy — 2 tys. zł za 1 puszkę; kilogram pomidorów — 180—320 zł; ogórki — 30—80 zł; jajka — 35 zł za szt.; wiązka jarzynki mieszanej — 70 zł; jabłka papierówki — 70 zł za kg; sukienka dziewczęca — 2 tys. zł.

GOSKA



Czym ugasić pragnienie?

następnie przecedzić. Drożdże rozmieszać z cukrem, dodać do płynu i znów pozostawić na 12 godzin w ciepłe. Kiedy kwas zaczyna fermentować, zlać do butelek, włożyć po kilka rodzynek, zamknąć butelki i wynieść do zimnego miejsca. Po dobie — nadaje się do picia.

KWAS ZE SPADÓW JABŁKOWYCH

2,5 kg spadów, 1 kg cukru, 3 łyżki miodu, skórka razowego chleba, 5 l przegotowanej wody.

Jabłka pokroić w ćwiartki, usuwając mięjsca nadpsute lub robaczywe. Do kamiennego garnka włożyć owoce, zalać przegotowaną wodą (letnią), dodać rozpuszczony cukier i miód oraz skórkę razowego chleba, przykryć gazą i pozostawić na 2—3 dni w ciepłym

miejsu. Po tym czasie zlać do butelek, zakorkować i przechowywać w zimnym miejscu.

KWAS Z MARCHWI

2,5 kg marchwi, 1,2 kg cukru, kwas cytrynowy do smaku, 5—8 goździków, cynamon 5—7,5 dag cukru, kromka razowego chleba, 5 l przegotowanej wody.

Marchew zetrzeć na tarce o średnich otworach. Zalać gotowaną wodą, osłodzić i dodać kwas cytrynowy do smaku, goździki i cynamon oraz drożdże rozrzucone z cukrem. Włożyć kromkę razowego chleba. Pozostawić na 12 godzin w ciepłym pomieszczeniu, następnie przecedzić i wlać do butelek. Kwas w butelkach przechowywany przez dobie nadaje się do spożycia.

KRYSZYNA

KWAS CHŁEBOWY

7 kromek żytniego razowego chleba, 3 dag drożdży, 3 dag rodzynek, 7 łyżek cukru, 5 litrów wody.

Chleb pokroić i dobrze wysuszyć (można nawet zrumienić), włożyć w garnku kamiennym. Wodę zagotować, zalać nią chleb, pozostawić na 12 godzin w ciepłym pomieszczeniu,



Rys. EDWARD KMIĘCIK



NA TOPORY

Podczas „Turnieju miast” pomiędzy Brzegiem a Malborkiem drużyny pokłóciły się o to, czy tablice z herbami należy zbijać w pozycji leżącej czy stojącej. W innej konkurencji zepsuł się ciągnik jednej z drużyn i znów powstał spór, czy ci, którzy mieli więcej szczęścia powinni zostać zwycięzcami. Podobny dylemat pojawił się ponownie w czasie wyścigu „Śmieciarek”. Z szoferki jednego z samochodów wypadł bowiem zawodnik, poturbował się solidnie, przez co zespół przeciwny wygrał za-

wody w cuglach. Jury za każdym razem było w kłopotcie. My proponujemy, aby następny turniej rozegrać na topory. („Na Przelaj”)

NERWY

W jednym z urzędów dzielnicowych przyjęto nową pracownicę. Po kilku dnach zjawił się dyrektor zapytując m. in. o aklimatyzację świeżo przyjętej. — Nawet nie najgorzej sobie radzi — odparł — jej bezpośredni zwierzchnik — tylko jakaś taka nerwowa. — W czym się to wyraża — dochodził zwierzchnik. — Czy jest nieuprzejma dla klientów? — Nie to, tylko kiedy przychodzi do urzędu, od razu siada za biurkiem i rzuca się do pracy. („Karuzela”)

ZGODNOŚĆ CEN

Dyrektor Generalny Pol-

skich Kolei Państwowych odwiedził dworce w Szczecinie i województwie, oceniając, że zasługują na wyróżnienie. Wkrótce przybyli kontrolerzy „Wiosna '88” stwierdzili, że jest tam najgorsza sytuacja w kraju. Następnego dnia Dyrektor Generalny PKP ukarał nagrodzonego dyrektora w Szczecinie wchodząc mu na pensję Łaska pańska pstrym pociągami jeździ. („Polityka”)

CO BĘDZIE

Powstaje lista 30 podstawowych towarów, które „muszą być zawsze dostępne w każdym sklepie”. Zdaniem Federacji Konsumentów powinny znaleźć się na niej m. in.: ser białe i żółte, środki higieny osobistej dla pań i papier toaletowy. („Nowa Wieś”)

Wybrała E. RYLKO

Horoskop

LEW (22 VII — 23 VIII)

Nie bądź taki zadufany w sobie! To bardzo wygodne trzymać się opinii o swej rzutkości, ale przecież w rzeczywistości jest tak, że nie masz za grosz własnej inicjatywy, żadnego pomysłu i tylko biernie wykonujesz polecenia. Marionetki mają swe miejsce w teatrze lalkowym.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

„Czy ja kiedyś zmądrzeję?” — zadawałaś sobie to pytanie parę tygodni temu. Miałaś czas na autoanalizę i wyeliminowanie tego, co złe w Twoim zachowaniu. Jak ten czas spożytkowałaś?

WAGA (23 IX — 23 X)

Nie narzucaj swego towarzystwa osobie Ci niechętniej. Idź tam, gdzie przyjmą Cię z otwartymi ramionami. Unikniesz stresów, nie będą Cię gnębiły wątpliwości, życie wyda Ci się łatwiejsze i przyjemniejsze.

SKORPION (24 X — 21 XI)

Najważniejsze — zacząć, a potem już wszystko potoczy się gładko. Zrób zatem ten pierwszy krok, pokonaj tę barierę psychologiczną, która Cię paraliżuje. Pewne oparcie znajdziesz w Wadze.

STRZELEC (22 XI — 22 XII)

Uśmiechnij się! Nie obnoś takiej skwaszonej miny. No to co, że serce w rozterce? W porze wakacji takich przypadków na kopy, ale z czasem wszystko wraca do normy. Idź więc na to samotnie spotkanie bez uprzedzeń.

KOZIOROZEC (23 XII — 20 I)

Depresja osłabia reakcje obronne organizmu! Pamiętaj o tym, że trwając dłużej w takim stanie, stajesz się bardzo podatny na choroby. Ratuj się zatem póki czas!

WODNIK (21 I — 20 II)

Wreszcie postanowiłeś wyjechać na trochę. No i bardzo dobrze. Nie ma ludzi niezastąpionych — powtarzają Ci to nieraz. Tylko nie myśl w ślad za tym, że jesteś już niepotrzebny.

RYBY (21 II — 20 III)

Takiego obrotu spraw zupełnie żęście się nie spodziewałeś! Temat wydawał się zamknięty, a przynajmniej odłożony do przyszłego roku, tymczasem... podkorciło kogoś, aby do niego wrócić. Przykra sprawa. Ale cóż — same nawarzyłyście piwa.

BARAN (21 III — 20 IV)

Ze swymi zdolnościami i pomysłem powinieneś wziąć udział w konkursie dla „złoty rączek”, ogłoszonym w ostatnim lipcowym numerze „Życia”. Nagroda by Ci się przydała teraz bardziej niż kiedy indziej. Spróbuj więc.

BYK (21 IV — 21 V)

Skryłeś się za parawanem tajemniczości. Nie jesteś już taki wylewny jak kiedyś, nie przepadasz za towarzystwem. No cóż — w interesach przede wszystkim — czas to pieniądz. Warto jednak znaleźć parę chwil na rozmowę z Bliźniętami.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Stęskniłyście się za słodkim sam na sam z osobą spod znaku Byka. Macie tyle spraw do przeskonsultowania, tyloma nowinkami chciałybyście się podzielić, a on ciągle wymawia się brakiem czasu. Zdaje się jednak, że już niedługo ulegnie Waszym prośbom. Nie rezygnujcie więc ze starań o jego względy.

RAK (22 VI — 21 VII)

Ty, człowiek zdawałoby się nieskazitelny, nagle objawiłeś takie paskudne oblicze! Szok dla otoczenia. Nikt Cię nie znał z tej strony. Zawód Ci intuicja? Przestałeś grać? Nerwy nie wytrzymały? — aż się roi od pytań. Czy będziesz się tłumaczył, zależy tylko od Ciebie; jak widzisz swoje miejsce w tej nowej sytuacji?

SPÓŁKA z O. O.

ZATRUDNI na terenie woj. przemyskiego pracowników w zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ
- BLACHARZ DEKARZ
- STOLARZ-CIEŚLA

Zapewniamy bardzo dobre wynagrodzenie oraz wyjazd za granicę po 2 latach nienaganej pracy w kraju.

Wyczerpujące oferty z przebiegiem pracy zawodowej składać na nr 8-293 Biuro Ogłoszeń, 00-689 Warszawa, ul. Pознаńska 38.

Informacje telefoniczne: Warszawa, tel 25-92-71 do 74, wew. 284, 282.

K-2531/6

ZAKŁADY
PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
„POMONA”

w PRZEMYSŁU, ul. Boh. Getta 63

informują,

iż sukcesywnie

po 20 sierpnia 1988 r.

PRZEKAZĄ NIEOD-
PŁATNIE NA CELE
PASZOWE WYTŁOKI
Z JABŁEK

Blizszych informacji udziela Dział Za-
opatrzenia Materiałowego, tel. 61-31.

K-198

ZOSTAŃ GÓRNIKIEM

Kopalni Węgla Kamiennego „BARBARA — CHORZÓW”

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnik-a zapewniasz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY
POD ZIEMIĄ
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH
w wieku 18 do 40 lat

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy;
- premie regulaminowe i uznaniowe;
- wynagrodzenie z Karty Górnika;
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie;
- roczne nagrody z funduszu zakładowego;
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł, jeżeli pracownik zawarze związek małżeński (po przepracowaniu nienagannym 5 lat pożyczka ulega umorzeniu);
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym;
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem;
- perspektywę wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów;
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- ☆ dowód osobisty
- ☆ legitymacja ubezpieczeniowa
- ☆ książeczka wojskowa
- ☆ świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- ☆ świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- ☆ skierowanie do pracy w kopalni lub do wydz. zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „Barbara-Chorzów”, 41-500 Chorzów, ul. Wiejska 13, tel. 412-431, wewn. 220, 395, 150.

K-124/16

Ogłoszenia drobne

PRZYJMĘ tapicerów meblowych
Przemyśl, tel. 35-81. G-328/2

PILNIE kupię działkę budowlaną w Przemyślu lub okolicy. Wiadomość: Przemyśl, tel. 30-58 (od 18 do 20). G-332

SPRZEDAM segment „Kameleon”. Przemyśl, tel. 60-83. G-333

MŁODA osoba zaopiekuje się starszą w zamian za mieszkanie lub wynajmie pokój. Oferty: Przemyśl, ul. Kasimierzowska 1 (II piętro — balkon). G-334

SPRZEDAM kiosk handlowy na przejściu granicznym w Medyce. Przemyśl, tel. 72-72, po godz. 20. G-336

ZGINAŁ PIES — owczarek niemiecki jednoroczny, maści czarno-białej, ze skórzaną obrozą na szyi. Znalazcę prosi się o zwrot psa za wynagrodzeniem pod adres: Przemyśl, ul. Batoiego 39. G-337

SPRZEDAM stodołę i stajnię. Przemyśl, ul. Władycze 2/4. G-338

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe (kuchnia, gaz) na większe z dopłatą (warunek — gaz). Janusz Łagodzi, Przemyśl, ul. Róży Luksemburg 19/1. G-339

SPRZEDAM skuter „Simson”, dotarty. Przemyśl, Zwirki i Wigury 18. G-340

SPRZEDAM pół domu w Przemyślu (boczna ul. Grunwaldzkiej). Wiadomość: Wrocław, tel. 57-04-41. G-341

SPRZEDAM „Zuka” po kapitalnym remoncie. Przemyśl, ul. 1 Maja 46/9. G-342

Uwaga absolwenci ósmych klas

DYREKCJA
ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ
w CHORZOWIE, ul. Sportowa 23

OGŁASZA ZAPISY:

- do I klasy ZSG w specjalnościach:
 - górnik kopalni węgla kamiennego
 - mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
 - elektromonter górnictwa podziemnego
 Nauka trwa 3 lata
Warunki przyjęcia: nie przekroczone 18 lat, ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.
 - do I klasy SPZ — Szkoła Przysposobienia do Zawodu w specjalności górnik kopalni węgla kamiennego.
Nauka trwa 2 lata
Warunki przyjęcia: ukończenie minimum 16 lat i ukończenie 6 klas szkoły podstawowej.
- Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:
- bezpłatne umundurowanie
 - bezpłatne zakwaterowanie w internacie
 - bezpłatne wyposażenie uczniów w podręczniki i przybory szkolne
 - bardzo wysoką pomoc materialną w gotówce zapewniającą pełną niezależność finansową ucznia
 - wysokie premie
 - absolwent ZSG podejmujący pracę w kopalni otrzymuje bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 tys. zł.

W PRZYSZŁOŚCI CZEKA CIĘ PRACA W KOPALNI O NISKIEJ ILOŚCI ZAGROZEŃ GEOLOGICZNO-GÓRNICZYCH NIEZWYKLE ATRAKCYJNE ZAROBKI, SIĘC SKLEPÓW GÓRNICZYCH Z ATRAKCYJNYMI TOWARAMI.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZSG w Chorzowie, ul. Sportowa 23, tel. 413-459, wewn. 10.

Kopalnia „Barbara-Chorzów” prowadzi również klasę o specjalności zawody budowlane w Zespole Szkół Budowlanych, Chorzów, ul. Narutowicza 5, tel. 413-475.

Przywileje uczniów, warunki nauki i świadczenia socjalne, takie jak w ZSG w Chorzowie.

Telefonuj ☎ Przyjdź do nas
☎ Spróbuj znaleźć się w naszym gronie.

K-125/16

PKP

KOLEJOWE ZAKŁADY USŁUGOWE
w KRAKOWIE, ul. Lubicz 14

PRZYJMA DO PRACY
do PU Przemyśl-Bakończyce
CZYSZCIELI WAGONÓW
OSOBOWYCH

(kobiety, mężczyźni)

PKP KZU oferuje korzystne wynagrodzenie.

Ponadto zakład zapewnia wczasy pracownicze, kolonie, nagrody jubileuszowe, dodatek za wysługę lat, pełne świadczenia kolejowe (tj. deputat węglowy, sorty mundurowe, bezpłatną opiekę lekarską, ulgi przejazdowe).

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela punkt czyszczenia wagonów osobowych KZU w stacji PKP Przemyśl — Bakończyce oraz Dział Kadr PKP KZU w Krakowie, tel. 22-75-18 lub 22-70-22, wew. 36-62.

K-172

RADA NADZORCZA
i ZARZĄD
SPÓŁDZIELNI
PRACY
„JEDNOŚĆ”
w JAROSŁAWIU

ZATRUDNI
NA KORZYSTNYCH
WARUNKACH
PŁACOWYCH:

- ★ ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA spóldzielni ds. administracyjno-handlowych
- ★ GŁÓWNEGO MECHANIKA

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr w Jarosławiu, ul. Grodzka 3, tel. 26-71.

K-3220/1



Fot. JAN LESNIEWSKI

ROZRYWKA WAKACYJNA

Biliterowe kwadraty magiczne

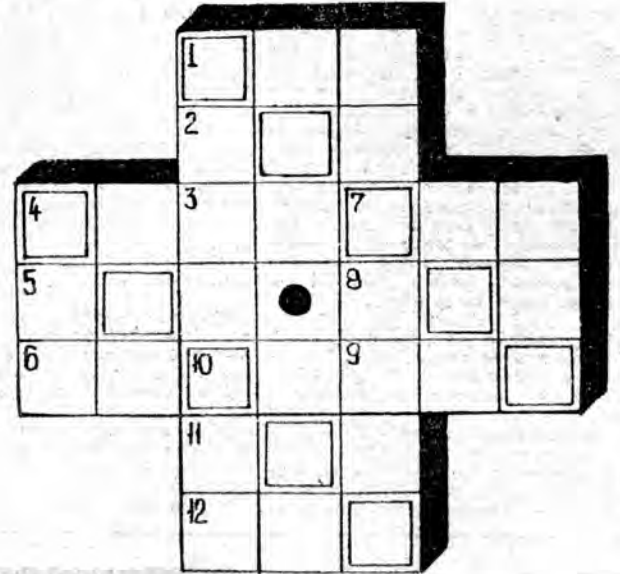
Kwadrat górny: 1) wieża zamkowa obronno-obszaryjna, 2) w parze z kulturą, 3) miasto na Honsiu w Japonii (Takata).

Kwadrat lewy: 4) kiepski utwór literacki, 5) sok z winogron lub innych owoców do wyrobu wina, 6) wehikuł ogrodnika.

Kwadrat prawy: 7) sproszkowany tytoń, 8) egzul, wygnaniec, 9) szabla samurajska.

Kwadrat dolny: 10) żaglowiec średniowieczny, 11) herb szlachty albo miasto w Wielkopolsce, 12) znany aktor polski.

Po przekątnych: 1) rekwizyt Henryka Debicha, 4) ruzdzik, 7) garbnik z galasówek, 10) rarytas z jesiotra.



Diakrostych

●	●	I-H	2-G	3-H	4-E	5-O	6-G	7-D	8-O	9-B	10-C	11-L
12-O	13-A	14-J	15-L	16-C	17-B	18-G	19-A	20-I	21-I	22-J	23-F	24-C
25-N	26-L	27-P	28-O	29-E	30-E	31-G	32-M	33-I	34-C	35-N	36-F	37-B
38-N	39-F	40-N	41-I	42-L	43-K	44-K	45-B	46-I	47-H	48-N	49-D	50-D
51-F	52-P	53-J	54-J	55-G	56-M	57-P	58-N	59-D	60-M	61-N	62-D	63-I
64-L	65-F	66-A	67-M	68-L	69-O	70-L	71-C	72-E	73-H	74-O	75-A	76-P
77-N	78-K	79-P	80-A	81-L	82-D	83-M	84-H	85-K	86-K	●	●	●

Należy odgadnąć 17 wyrazów pomocniczych, a litery wpisać w miejsca liczb, którymi są zaszyfrowane. Trzecie litery tych wyrazów dadzą imię i nazwisko poety oraz tytuł jego utworu. Następnie przenieść litery odgadniętych wyrazów w odpowiednie pola diagramu i odczytać fragment tego utworu.

Wyrazy pomocnicze

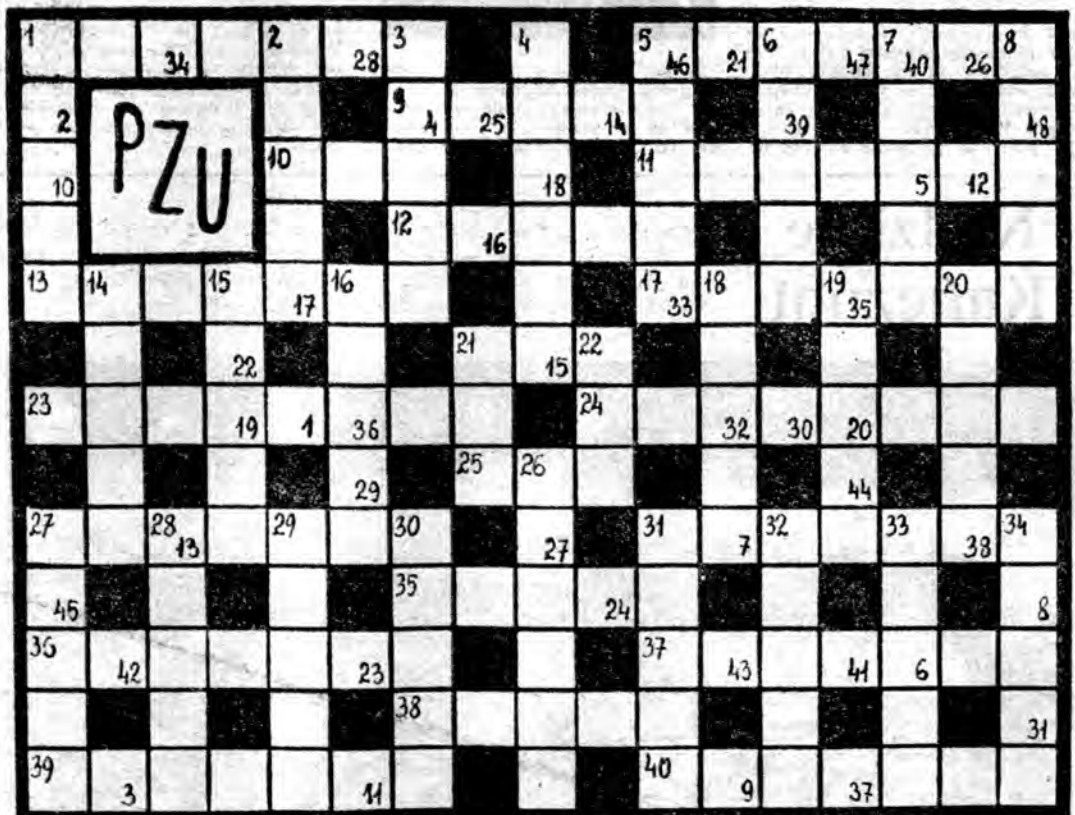
- A — liście tej palmy są natógowo żute przez Malajczyków 13 — 19 — 66 — 75 — 80 —
- B — arkusz blachy: 45 — 9 — 17 — 37 —
- C — firma czekoladowa w Polsce: 71 — 34 — 16 — 10 — 24 —
- D — uroczysty śpiew: 59 — 49 — 7 — 82 — 62 — 50 —
- E — zawarcie małżeństwa: 29 — 30 — 4 — 72 —
- F — statua: 39 — 51 — 36 — 65 — 23 —
- G — słodycz na pałku: 18 — 2 — 6 — 31 — 55 —
- H — z ratuszem: 73 — 47 — 1 — 3 — 84 —
- I — narzędzie majsterkowicza: 33 — 46 — 21 — 41 — 63 — 20 —
- J — polowanie: 53 — 54 — 22 — 14 —
- K — ufność: 43 — 78 — 44 — 85 — 86 —
- L — surowiec na chleb: 11 — 68 — 64 — 70 —
- E — dawna straż nocna: 42 — 81 — 26 — 15 —
- M — słynne muzeum w Madrycie: 56 — 67 — 83 — 32 — 60 —
- N — w tytule książki A. Fiedlera: 58 — 40 — 81 — 25 — 77 — 35 — 38 — 48 —
- O — opad atmosferyczny: 8 — 28 — 5 — 12 — 69 — 74 —
- P — krążenie krwi: 57 — 52 — 27 — 79 — 76 —

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) m. in. Mickiewicz, 5) autor „Eugeniusza Oniegi-na”, 9) główne bóstwo Galów (Epona), 10) drzewo liściaste, 11) osoba zakładająca przedsiębiorstwo w krajach kapitalistycznych, 12) stan upadku, 13) kraina w ZSRR, 17) targ, 21) zbiorowisko drzew, 23) lek przeciwskurczowy i przeciwbólowy, 24) publikacja stanowiąca reklamę, 25) splay na wiosnę do morza, 27) najwyższy stopień w Marynarce Wojennej, 31) znany aktor teatralny i filmowy, 35) drzewo liściaste, 36) gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiórce Skorpiona, 37) sprzęt strażaka, 38) sławny Grek, 39) wierszowana zagadka, 40) karczma, oberża portowa.

Pionowo: 1) krzewinka kwitnąca we wrześniu, 2) port w Jugosławii (Zadar), 3) zwierzę w paski, 4) dowód ubezpieczenia, 5) krótkie wiosło z jednym piórem, 6) rodzaj kodu, 7) grupa wybranych sportowców, 8) pracuje pod wodą, 14) port w Szwecji nad Bałtykiem, 15) miasto we Włoszech, 16) wyspa hiszpańska na Morzu Śródziemnym, 18) archipelag wysp na Oceanie Atlantyckim, 19) gatunek nietoperza, 20) jezioro w Himalajach Zach. (Rakas), 21) służy do pieczętowania przesyłek pocztowych, 22) znane uzdrowisko w Belgii, 26) dział administracji państwowej, 27) przejście na wyższe stanowisko, 28) głowonóg z rządu dziesięciornic, 29) ciastko z kremem, 30) samica losia, 31) wiatr wiejący ku równikowi, 32) część marynarki, 33) wyciąg wodny, 34) widmo, mara.

Litery z kratek od 1 do 48 dadzą hasło krzyżówki, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych PKO, ufundowanych przez Oddział Wojewódzki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń: trzech po 3 tys. zł i trzech po 2 tys. zł.